



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV

SOBOTA, 28 SIERPNIA 1954 R.

NR. 35 (634)

JEDNOLITA WOLA ŻOŁNIERSKA

Sierpień upływa pod znakiem obchodów i rocznic czynów żołnierzy polskiego. W Londynie, w W. Brytanii i w innych częściach świata wolności odbyły się w związku z tym tłumne manifestacje. Zarówno 10. rocznica Powstania Warszawskiego jak i 19. rocznica zwycięskich walk 1. Dywizji Pancernej i 40. rocznica wymarszu Kadrowej i samo Święto Żołnierza obchodzone w 34. rocznicę zwycięstwa pod Warszawą wykazały, że ta sama myśl, te same uczucia i zawzięte te same dążenia ożywiają szeregi żołnierskie. Polacy w wolnym świecie nie jeszcze zamknięci, że są wierni idei niepodległości, dla której gotowi są podjąć walkę pod własnymi sztandarami. Obcy jest im defetyzm oraz wygodnictwo pewnych kół propagujących bierność i nierówność.

Manifestacje tegoroczne wykazały ponadto dobitniej niż kiedykolwiek wierność i przynależność organizacji żołnierskich i samych żołnierzy do osoby Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Władysława Andersa.

Rzecz to skorzystała z pierwszej sposobności, by zsolidaryzować się całkowicie z jego decyzją z dnia 4 sierpnia br. w sprawie kryzysu państwowego. Dano temu w szczególności wyraz manifestacji na zebrań w Londynie dnia 14 i 21 sierpnia, o czym piszemy poniżej, a ponadto wydrukowano to w uchwałach nadchodzących na ręce gen. Andersa, ze wszystkich stron świata. Czy to będzie uchwała koła 1. Dywizji Legionów J.P., która zapadła w obecności Marszałkowej Piłsudskiej, czy to będą uchwały Rady Naczelnej A.K., kół oddziałowych 1. Dywizji Panc., kół SPK — wszystkie one są wyrazem woli jednolitej, której nie zwiódą żadne bałamutia.

W dzisiejszym numerze „Orla Białego” znajdują Czytelnicy załącznik części materiałów sprawozdawczych z sierpniowych manifestacji. Materiał ten uszkie jest dostatecznie wymowny dla wyrobienia sobie poglądu o stanowisku wolnych Polaków wobec przeżywającego kryzysu państwowego.

★

W dniu 14 sierpnia br. w sali teatru Scala w Londynie odbył się obchód Święta Żołnierza, a zarazem 10. rocznicy Powstania Warszawskiego. Na obchód przybyli członkowie Rady Trzech, marsz. Piłsudski, prezes Tymcz. Rady Jedn. Nar. dr Bielecki, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Przy stole na scenie zajęli miejsca gen. Władysław Anders, gen. Tadeusz Bór-Komorowski i przedstawiciele Komitetu Obchodu pp. Zabielski i Andrzej Pomian.

W imieniu Komitetu zagaił akademię wiceprezes Oddziału Wielka Brytania p. Zabielski, który wśród żywych oklasków powitał członków Rady Trzech oraz specjalnie gen. Andersa, gen. Bora-Komorowskiego, marsz. Piłsudskiego a także przedstawicieli społeczeństwa. Witał on również obecnego na sali ocalałego z niewoli komunistycznej Antoniego Klimowicza.

Wśród hucznych oklasków całej sali zabrał głos gen. Anders, który mówił najpierw o zwycięstwie odniesionym w roku 1920 pod Warszawą, pod dowództwem marsz. Piłsudskiego oraz o drugiej bitwie o Warszawę i Polskę w roku 1944. Wspominając czyny żołnierzy polskiego, Generał stwierdził, że cała Polska trwa w oporze i wierze, że nadejdzie chwila, gdy Polacy w wolnym świecie staną znowu pod własnymi

sztaandarami w Polskich Siłach Zbrojnych. W końcowych ustępach swego przemówienia gen. Anders poruszył sprawę swej decyzji z dnia 4 sierpnia, stwierdzając, że była ona jedyną, którą mógł podjąć zgodnie ze swoim sumieniem. Słowa te wywołały burzę oklasków.

Z kolei zabrał głos witany przez całą salę gen. Bór-Komorowski, który w obszernym przemówieniu przedstawił pobudki i cel Powstania Warszawskiego, a także jego znaczenie zarówno w rozwoju wydarzeń międzynarodowych jak i w naszej historii.

Te same myśli rozwijał w dłuższym przemówieniu p. Andrzej Pomian, nawiązując do tradycji powstań polskich. Następnie rozpoczęła część artystycz-

na akademii o czym piszemy na innym miejscu.

AKADEMIA

1 DYW. PANCERNEJ

W dniu 21 sierpnia br. odbyła się w Londynie uroczysta akademii dla uczczenia 10-rocznicy walk 1 Dywizji Pancernej.

Na akademii obecny był gen. Władysław Anders, a także generałowie Maczek, Kopański, Kukiel, Rudnicki, liczne zaś rzesze wypełniły szereg sal King George's Hall.

Uroczystość rozpoczęto wprowadzeniem 12 sztandarów dywizyjnych na podium przy dźwiękach hymnu narodu. (Dokończenie na str. 8)

Gen. T. Bór-Komorowski

POWSTANIE A CHWILA DZIEJOWA

GDY w 1944 roku Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie, większość społeczeństwa w kraju zdawała sobie sprawę, że wylania się w związku z tym nowe, poważne zagrożenie. Powszechnie uważano, że ustępuje jeden okupant, a miejsce jego zajmuje drugi. Rosja, która zerwała była stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie i która mimo pośrednictwa aliantów zachodnich, ponownie ich nawiązać nie chciała, dawała tego zbyt liczne dowody. Jej oddziały partyzanckie na terenie kraju odnosiły się wręcz wrogo do A.K., prowadząc zdecydowaną akcję polityczną za oderwaniem i przyłączeniem do Rosji naszych ziem wschodnich. Przybijająca stale na siłę sowiecka akcja propagandowa, szkalująca rząd polski i Armię Krajową, wskazywała wyraźnie na cele polityki sowieckiej w stosunku do sprawy polskiej.

Wystąpienie do otwartej walki w 1944 r. oddziałów A.K. przeciw rozbitym na froncie wschodnim cofającym się pod naporem Armii Czerwonej, siłom niemieckim, jak i bój o wyzwolenie stolicy bezpośrednio przed wkroczeniem do niej Sowietów, dokumentowały wobec świata prawa narodu do niepodległego bytu, uniemożliwiając jednocześnie Rosji ukrywanie jej istotnych względem Polski zamiarów i zakłamywanie przez nią rzeczywistości.

Akcja zbrojna kraju o charakterze politycznym i niepodległościowym nie odpowiadała Rosji, która wkroczyła na teren Polski z własnym planem rozwiązania sprawy polskiej, godzącym w niepodległość i suwerenność państwa polskiego. Podporządkowując korzyści taktyczne celom politycznym, Moskwa celowo wstrzymała dalszy pochód swych zwycięskich armii na przedpolu stolicy, dając czas i możliwość Niemcom na zgnięcie powstania w Warszawie. Liczyła ona niezawodnie, że z upadkiem stolicy zalanie się postawa i wola walki narodu, co ułatwi jej ujarzmienie Polski.

Rachuby Moskwy okazały się jednak złudne. Wstrząs, jaki przeżyło społeczeństwo po upadku Warszawy, po 63 dniowej bezprzykładnej ofiarnej walce, był niewątpliwie duży, ale duch i postawa narodu pozostały niezlamane. Wola walki o najwyższe dobro, jakim jest wolność i ofiara złożona w obronie tych ideałów, zahartowały społeczeństwo i stworzyły wartości, których wytrzebić nie zdoła żadna przemoc wroga.

Z woli walki, która przepojone było społeczeństwo polskie za czasów okupacji niemieckiej, zrodził się w zmienionych warunkach, pod jarzmem niewoli komunistycznej — bezprzy-

kładny opór, który znamienuje dziś naród polski i który daje mu moc do przeciwstawiania się wszelkim próbom ujarznienia go i wprzgnięcia w orbitę światopoglądu komunistycznego.

Tej postawy narodu polskiego nie zdołały złamać ani terror, ani inne wypróbowane przez Moskwę metody ujarzniania i podporządkowywania sobie podbitych przez nią krajów. Naród polski trwa zwarty i zjednoczony, bo moc jego ducha jest niezniszczalna. Ofiary złożone przez nasz naród nie poszły na marne, z nich czerpie on siłę do walki, która toczy się dziś o jego duszę.

Naród, który nie cofa się przed największymi nawet ofiarami w obronie swej wolności — nie zginie, lecz zwycięży.

OSAMOTNIENIE FRANCJI

PRZEGRAWSZY w walce z komunizmem sprawę Wietnamu obóz zachodni usiłuje przegrupować swe siły w Europie i Azji. Mimo ogólnego zamieszania, klótni i niezgody, polityka Zachodu zaczyna przybierać charakter skoordynowany i ogólnosiwiatowy, przy czym posunięcia na terenie Europy i Azji są ze sobą choć w pewnym stopniu powiązane. Notowaliśmy już poprzednio sukcesy zachodniej dyplomacji w przyciąganiu na swoją stronę Egiptu i Persji. Obecnie uzgodniono datę konferencji w sprawie paktu obrony Azji południowo-wschodniej. Konferencja odbędzie się 6 września na Filipinach. Udział w niej wezmą Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Australia, Nowa Zelandia, Filipiny, Syjam i Pakistan. Tak więc, na skutek przegranej wojny w Indochinach, prowadzonej przez Francję na własną rękę, Zachód czyni krok w kierunku ustalenia wspólnej polityki i strategii na terenie Azji południowo-wschodniej.

Najważniejsze wydarzenia skupiły się jednak obecnie w Europie. Są one najważniejsze, gdyż dotyczą Niemiec. Niemcy zaś są głównym przedmiotem sporu w walce między Zachodem i Rosją. Uwaga opinii światowej skupiła się ostatnio dookoła brukselskiej konferencji sześciu państw: Francji, Niemiec, Zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — w sprawie traktatu o Europejskiej Współocie Obronnej. Konferencja ta zakończyła się odrzuceniem francuskiego projektu zmiany traktatu przed pozostałymi pięciu państw.

ISTOTA traktatu o E.W.O. jest zamiar stworzenia Armii Europejskiej z sił zbrojnych wszystkich wspomnianych państw w ten sposób, że każde z nich wyreźnie się posiada-



POMNIK PIERWSZEJ DYW. PANCERNEJ W URVILLE

Trud Poległych, niezłomnym cokołem wrył się w Normandzką Ziemię Zdobywców. Orlimi skrzydłami się wznosi ponad mogiły, co się mnoży niezliczonym szykiem wieczystego wyrównania. Przed Ołtarzem Ofiary Odkupienia jedną się myślą modlą — w alegoryczną zakuci postać bohaterskiego męczeństwa Wojowników. Jak niestrudzonemu mewy bolesnym, niezawodnym lotem — — jedną tęsknotą — na Wschód — — ku Polsce — — podąża niechybna, nieśmiertelnego trudu — — WIELKA — TWÓRCZA — WOLA.

Stefan Du Chateau

PRZESTRZEGAMY

Przestrzegamy wszystkich Czytelników przed nową falą oszczerstw i kłajdackich insynuacji, które usiłuje szerzyć zbankrutowana politycznie grupa osób, zbuntowanych dziś przeciw zorganizowanemu społeczeństwu polskiemu. Puszczana jest w ruch szepciana propaganda kłamstwa, wydawane są efemerydalne mniej lub więcej anonimowe publikacje pełne osobistych napaści, rozsyłane są podstępnie redagowane komunikaty. Ta nieprzebiegająca w metodach akcja jest skierowana przede wszystkim przeciwko osobie generała Andersa. Jego postać skupia dziś najwięcej

nienawiści ze strony usługujących granicy.

Co prawda — pomijając rozpaczliwy poziom tych popisów publicystycznych — trudno dopatrzeć się w nich czegoś nowego lub oryginalnego. Po prostu uzurpatorzy ograniczają się do pracownego powtarzania oszczerstw znanych i insynuacji oklepanych, które przeciw gen. Andersowi szerzyli od dawna komuniści i jałtańczycy (stad radość w jałtańskim „Narodowcu”). Oczywiście podobnie jak tamte wyczerpy propagandowe również i obecne ich mizerne naśladowstwo skutku żadnego nie odniesie.

France, będzie musiał wówczas podać się do dymisji, a wtedy może dojść do władzy sprzyjający sowieckiej Rosji rząd frontu ludowego, co z kolei wywołałoby groźny kryzys w sojuszu atlantyckim. Mimo tej pogroźki, mającej cechy szantażu, pozostałe pięć państw zachodnio-europejskich odrzuciły projekt v. Mendès-France.

Mendès-France liczył się zapewne z możliwością odrzucenia jego projektu, lecz chyba nie spodziewał się, że Francja będzie w tej sprawie tak całkowicie odosobniona. Aby przeciwdziałać temu odosobnieniu udał się natychmiast z Brukseli do Anglii, na rozmowę z Churchillem. Rozmowa ta skończyła się ogłoszeniem bardzo krótkiego komunikatu stwierdzającego, że „ministrowie są zgodni co do ważności utrzymania jednolitej woli narodów Zachodu i co do konieczności powzięcia szybko kroków praktycznych, które by dały wyraz tym poglądom”.

Opuszczając Brukselę Mendès-France podpisał wspólny komunikat, że cele polityki sześciu obradujących na konferencji państw pozostają niezmiennione, a więc, że pragną one nadal zacieśniać współpracę, bronić Europy Zachodniej przed zagrożającymi jej siłami, unikać neutralizacji Niemiec oraz przyczynić się do ich zjednoczenia i udziału we wspólnej obronie. Podpisując się pod tymi zasadami Mendès-France dał publiczny wyraz dbałości o zachowanie minimum solidarności z innymi członkami Sojuszu Atlantycznego w sprawie Niemiec. Udać się do Churchilla pragnął widocznie wykorzystać różnice poglądów między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią, która polega na tym, że Stany Zjednoczone chcą stworzenia politycznej federacji zachodnio-europejskiej. Wielka Brytania zaś wcale te-

(Dokończenie na str. 8)

MISJA

GEN. ODZIERŻYŃSKIEGO

W polskich kołach politycznych Londynu krąży pogłoska, że Rada Trzech powierzyła b. premierowi gen. R. Odzierżyńskiemu misję utworzenia Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, zgodnie z uchwałą zasadniczą Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z dnia 31 lipca br.

W NUMERZE PISZA POZA INNYMI: JAN OSTROWSKI, ANDRZEJ TOMICKI, S. KLINGA, JERZY POMIAN, Z. L. ZALESKI.

Trzy państwa w hołdzie żołnierzowi polskiemu

(SZLAKIEM BOJÓW I. DYWIZJI PANCERNEJ)

(Od własnego korespondenta)

ZBYT słabe są czasem słowa przekazania na piśmie lub druku. Nie oddadzą one potęgi milczenia. Nie oddadzą gry barw, wrażeń muzyki ani wzruszenia drgającego w głosie. Dlatego tak trudno przekazać wrażenia z uroczystości 1. Polskiej Dywizji Pancernej, obchodzonej przez trzy kraje. Było to ich święto. Święto miast i wsi Francji, Belgii i Holandii i pochód triumfalny żołnierza polskiego dawnym szlakiem zwycięstwa. Dla zamieszkałych tam Polaków było to i świętem i triumfalnym pochodem, którego splendor spływał na każdego, kto może pochlubił się tym, że godłem jego jest Orzeł Biały. Dla nas z oddali, wzruszającą jest wiadomość, że na drodze wiodącej przez trzy państwa powiewają chorągwie polskie, że dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła” brzmią przed hymnami innych państw i ulice toną w kwiatkach ku czci żołnierza polskiego.

Uroczystości te nie miały w sobie nic z konwensu, lecz były objawem nie tylko czci lecz prawdziwego, niemal religijnego kultu. Przez długie miesiące pracowali gospodarze nad godnym przyjęciem żołnierzy polskich, których uważają za własnych bohaterów narodowych. Przyjęcie wykazało ile włożyli myśli i serca w tę pracę.

Uroczystości rozpoczęły się złożeniem hołdu poległym. Mimo deszczu zebrały się tłumy na cmentarzu w Langannerie-Urville. Sto jedenaście sztabów polskich organizacji we Francji pochyliło się nad grobami. Światła reflektorów skupiły się na ołtarzu. W ciszy padały słowa apelu poległych. Po modlitwie za zmarłych zapłonęła duża cisa i w zupełnej ciszy tłum opuścił cmentarz. Na grobie dyrektora Rioux, który wraz z górnikami poskimi doprowadził ten cmentarz do obecnej świetności, generał Maczek złożył wieniec. Pośmiertnie dyr. Rioux został odznaczony orderem „Polonia Restituta”.

Po opisanych już uroczystościach odsłonięcie pomnika w obecności gen. Andersa, następnym etapem było Chambois. Na skrzyżowaniu dróg omijać trzeba w środku drogi kępę okoloną łańcuchami. Otoczona kwiatami olbrzymia tablica głosi, że w tym miejscu żołnierz polski zadecydował o wyniku bitwy, zamykając Niemcom ostatnią drogę odwrotu. Napis składa hołd 10. p. drag., 1. dyon. ppanc i 24 p. ulanów. Przy składaniu wieńca pod tą tablicą trębacz odgrywa apel i wtórują mu dzwony z okolicznych kościołów i syreny fabryczne. Witają i goszczą miejscowi gospodarze, twarde, kościste chłopcy normandkie. Na uczestnikach skromne przyjęcia, które powtarzać się będą na długiej drodze uroczystości, wywierają może głębsze wrażenie niż wielkie i barwne obchody. Odczuwa się jakby bezpośredni kontakt bliskich serc, jakby silny prąd idący z jednej piersi do drugiej bez izolacji, tak silny, że może zmiażdżyć każdą przeszkodę stojącą na drodze. Nieme spojrzenie w oczy i mocny uścisk spracowanej ręki są czasem wymowniejsze od tryady wyszukanych słów. Oni wystawili te tablice i z okolicznymi osadami zdecydowali, że na „Maczudzie”, wzgórze widocznym dokoła w dalekim promieniu, wzniosą pomnik — kołunę, aby głosić chwałę żołnierza polskiego.

Na te „Maczudę” wspina się tłumny pochód, witany po drodze sztabami i na wzgórze, którego zdobycie i utrzymanie zadecydowało o zwycięstwie pod Falaise, płk. Szydłowski, dowódca oddziałów obsadzających „Maczudę”, żywo opisuje przebieg bitwy. Gen. Maczek wręcza sztabar mjr. Czarneckiemu dla związku żołnierzy 1. Dyw. Panc. we Francji.

Na granicy belgijskiej czekają już sztabary polskich organizacji w Belgii. Miasto Ypre i Roulers (Roeselare) przyjmują wspólnie. Ypre wybiło specjalny medal pamiątkowy ku czci polskiego oswobodziciela, ofiarowując go wszystkim uczestnikom. Roeselare wręcza swemu honorowemu obywatelowi gen. Maczkowi złotą plakietkę z odbiciem pieczęci miasta. Zaszczyc ten jest zaledwie drugim wypadkiem w nowoczesnej historii tego flamandzkiego miasta. Ypre, piękne, starożytne miasto forteczne, jest miejscem największej ofiary żołnierskiej w dziejach. W pierwszej wojnie światowej poległy tu setki tysięcy w walkach pożytych trwających lata. Na ratuszu udekorowanym polskimi sztabarami widnieje tablica ku czci 1. Dyw. Panc., która oswobodziła miasto. Roeselare, które ofiarowało gen. Maczkowi złotą plakietkę pamiątkową, było terenem walk

ulicznych. Na tych domach miasta, przy których poległ żołnierz polski, wmurowane są tablice z nazwiskami poległych.

Miasto Thielt stworzyło trwałą pamiątkę uwieczniając czyn żołnierza polskiego. Między starymi, gotyckimi budynkami wybudowano pasaż na cześć 1. Dyw. Panc. We wnętrzu tego pasażu widnieją orły, znaki polskie i tablice ku czci oswobodzicieli. Nad tablicą wiecznym płomieniem oświetla ją latarnia rzucająca blaski zza witraża przedstawiającego znak dywizji. Pasaż nazwano „bramą św. Stanisława”, patrona Polski i dcy dyw. Na przyjęciu w olbrzymiej sali gospodyni miasta popisały się swym kunstem. Pod koniec przyjęcia otwierają się wszystkie drzwi i wchodzi panie wnosząc na półmiskach przemyślane, różnobarwne lody. Każde dzieło sztuki cukierniczej posiada odmienny obraz: orły, znaki dywizyjne, czołgi, a wszystkie zaopatrzone napisami polskimi. Wrażenie było mocne, lecz krótkie, bo lody rychło uległy swemu przeznaczeniu.

Na cmentarzu w Adegem, gdzie spoczywa kilkudziesięciu żołnierzy polskich, na każdy poszczególny grób polski poszły dziewczątka flamandzkie z wiązką kwiatów.

W Gandawie pod pomnikiem króla Alberta, w otoczeniu atachów wojsk, amerykańskiego, francuskiego, angielskiego i kanadyjskiego, szef sztabu armii belgijskiej gen. Piron, wita polskich gości. W St. Dennis, na przedmieściu Gandawy, w obecności reprezentanta polskiego lotnictwa płk. Gabszewicza, b. dcy skrzydła myśliwskiego, odsłonięto tablicę ku czci lotników polskich, którzy zginęli w obronie Gandawy.

St. Niklaas, które ofiarowało gen. Maczkowi złotą plakietkę, tonie w chorągwiach polskich i belgijskich. Wśród szpalery wojska i policji udaje się pochód do sali honorowej ratusza. Jedna ze ścian załazna jest olbrzymim dywanem z białych i czerwonych kwiatów, wyobrażających orla białego na czerwonym tle. Organy grają utwór: „Chopina. Głębokie wrażenie wywiera mocne i podniosłe przemówienie mera miasta. Galowe przedstawienie z popisami tanecznymi, mazurami i alegorycznym obrazem dziewcząt rzucających kwiaty żołnierzowi polskiemu, kończy uroczystość. Tak przyjmowało miasto tylko własną rodzinę królewską.

Na skrzyżowaniu dróg do Axel widnieją pomnik ginącego żołnierza polskiego. Miasto Axel świętuje trzy dni. Jest to festyn całej ludności. Barwność, hucznosc i morze kwiatów idzie w zawody z nicejskim festiwalem karnawałowym. Wyznaczono nagrody i wyróżnienia za dekorację ulic. Wszędzie orły i sztandary polskie. Iluminacja potęguje wrażenie. Udział marynarki i wojska holenderskiego podnosi świetność uroczystości. Specjalne honory przypadają płk. Szydłowskiemu, którego olbrzymi portret rozmiarami swoimi dorównuje obrazom dyktatorów, którym mniej radośnie składano hołd. Festiwal kończy popis ognia sztucznych. Kunstem swym zaimitował fajerwerki oświetlające ostatnią koronację angielską. Wśród kaskady ognia sztucznych zjawia się olbrzymia postać żołnierza 1. Dyw. w hełmie, powiewającego polską chorągwią. Walczą czołgi strzelające czerwonymi kulami, aż wreszcie wśród wybuchu petard wyrasta na niebie napis: „Dziękujemy Wam Polacy”.

Z nawrotem na ziemię belgijską, potężna, rozczulająca uroczystość na cmentarzu w Lommel, z podniosłym kazaniem ks. Stopy, wstrząsa obecnymi. Do generała Maczka podchodzi starszy wiekiem Polak i ze łzami w oczach powiada: „Ja jestem z Włbna. Mam najdroższą pamiątkę, którą uratowałem z Kraju. Proszę, by pan generał zechciał ją przyjąć i nosić”. W chwili gdy generał ogląda ze wzruszeniem pierścien z pięknie wyrytym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, ofiarodawca znika w tłumie i więcej nie można go było znaleźć.

Wracając do Holandii, na jej granicy witają ze sztabarami wszystkie polskie organizacje w Holandii. Poprzez Baarle Nassau, gorąco przyjmujące żołnierzy polskich, pochód zmierza ku Bredzie, Breda, której każdy żołnierz 1. Dyw. Panc. jest honorowym obywatelem, Breda, która wystawiła pomnik wyobrażający orla polskiego duszącego powalonego orla niemieckiego, jest może miastem najbardziej krwiąjącym kult żołnierza

polskiego. W dziesięciolecie oswobodzenia fabryka w Delf wytoczyła plakietkę według projektu znanego artysty. Plakietka z terakoty, o formacie książkowym, wyobraża husarza polskiego na spienionym koniu przebijającego kopią powalonego orla niemieckiego. Na plakiecie widnieje znak Orła Białego i herbu Bredy, na tle sylwetki katedry miasta. Na odwrocie napis w języku polskim i holenderskim brzmi: „Po dziesięciu latach raz jeszcze dziękujemy Wam Polacy”. Jest to arcydzieło rysunku i doboru kolorów. Dziewczętka szkolne wręczają skromną laurkę z podpisami, zaadresowaną: „To the dearest General in the world, S. Maczek. Liberator of the town of Breda”.

Uroczystości w Holandii kończą popisy lotnicze w Gilze-Rijen, centrum holenderskich wojsk lotniczych.

Powyższy opis nie obejmuje defilad, przemów, bankietów i przyjęć. Kult żołnierza polskiego może najlepiej oddać modlitwa, którą odmawia się w Barla. Z długiej modlitwy cytujemy wyjątek:

„Wy, polscy bohaterowie, przyjmijcie naszą wdzięczność za ofiarę dla nas poniesioną. Zdobyliście naszą miłość i część na zawsze i na zawsze pozostaniecie w naszych sercach.”

Oby Polska powstała znów do swej dawnej świetności, oby panował tam pokój i dobrobyt. Niech się to stanie Wszczę nagrodą i prosić będziemy o to Pana Boga Wszchemnogęcego”.

Czytaj książkę polską

Odezwa Rady Trzech

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.
Polacy w całym świecie.

Powołani uchwałą Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, zebranej w Londynie, ukonstytuowaliśmy się jako przejściowy organ zwierzchni. Wzięliśmy na siebie obowiązki czuwania nad żywotnymi interesami Rzeczypospolitej w okresie kryzysu państwowego.

Wspólny wysiłek ocalił w roku 1945 ciągłość prawną Państwa Polskiego. Prawowite władze Rzeczypospolitej pozostały na obczyźnie nie tylko jako symbol protestu przeciw narzuceniu naszej ojczyźnie obcej przemocy, ale także jako ośrodek pracy nad oswobodzeniem Polski. Dzisiaj, gdy samowola jednostki niepomnej Konstytucji i uroczystych zobowiązań, lekceważącej jednomyślny głos społeczności polskiej w wolnym świecie, grozi nieobliczalnymi następstwami, konieczny jest zbiorowy wysiłek nad ocaleniem wartości, które muszą być szanowane, jeśli nasza walka z komunistyczną dyktaturą i moskiewską zabobornością nie ma pojsć na marne. Wartościami tymi są demokracja i praworządność, jako fundament ciągłości państwowej.

Znając patriotyzm i przywiązanie najszerszych rzesz Polaków na obczyźnie do tych podstawowych zasad ufamy, że zadanie nasze wkrótce spełnimy i że będziemy mogli niebawem przekazać nasze obowiązki w ręce prawowitego Prezydenta Rzeczypospolitej, którym zgodnie z wyrażoną wolą ogółu Polaków i z wynikami konsultacji polskich niepodległościowych stronnictw politycznych został mianowany gen. Kazimierz Sosnkowski.

Liczymy na współdziałanie wszystkich czynników i instytucji państwowych oraz naszych przedstawicieli dyplomatycznych w wolnym świecie. W oczekiwaniu na wyrażenie woli przez Zgromadzenie, reprezentujące najszersze koła naszego społeczeństwa, prosimy ogół obywateli polskich na obczyźnie o pomoc w wypełnianiu nałożonego na nas zadania. Zwracamy się również o poparcie do Polonii zamieszkałej we wszystkich krajach świata wolnego, z Francją, Stanami Zjednoczonymi i Kanadą na czele.

Rodakom w Kraju zasyłamy z głębi serca płynące przywiązania i oddania. Z myślą o nich podejmujemy się naszych zadań.

Niech żyje Polska!

Londyn, 13 sierpnia 1954

(—) Władysław Anders
(—) Tomasz Arciszewski
(—) Edward Raczyński

ROCZNIK POLONII

Popularny na emigracji „Rocznik Polonii”, powstały w r. 1948 doczekał się już piątego wydania światowego na rok 1954—1955. (Londyn 1954, Str. 283 i 1 n.). Obrócił przy tym w piórą, gdyż w porównaniu z poprzednim wydaniem światowym sprzed dwu laty objętość jego wzrosła z 246 stron na 284. W dotychczasowych działach podaje niemal całokształt adresów instytucji i przedsiębiorstw polskich na obczyźnie, rozszaniach po kilkudziesięciu krajach obu półkul. Gdy w r. 1952 obejmował 33 kraje, obecnie jest ich już 45. Oprócz tego rozszerzono poszczególne działy stosownie do rozszerzania się życia polskiego. Dział samej W. Brytanii zwiększył się z 37 stron do 82. Ogółem w wydawnictwie tym jest przeszło 5.000 informacji, w tym ponad 2.500 nazwisk i przeszło 400 firm polskich. Podano też ciekawy dział różnego rodzaju tablic, a m.in. bardzo pożyteczną tablicę alfabetyczną z 373 najczęściej spotykanymi imionami z oznaczeniem dat w roku, w których imiona te występują w kalendarzu. Jest to bardzo pożyteczna rubryka dla podtrzy-

mywania stosunków przyjacielskich i towarzyskich.

Co raz mniej też w „Roczniku” widniemy czarnych punktów. Zaznaczono nimi instytucje, które nie odpowiedziały na prośbę podania składu zarządu i innych informacji bieżących. Niemal wszyscy już doceniali znaczenie wydawnictwa w zakresie utrzymywania węzłów organizacyjnych i handlowych między poszczególnymi ośrodkami polskimi. Toteż, by utrzymać pełną aktualność wydawnictwa w okresie dwuletnim, działacym jedno wydanie od drugiego, przystąpiono do wydawania kwartalnego dodatku, który w prenumeracie otrzymywać będzie każdy nabywca „Rocznika”. Ukazał się już pierwszy 6-stronowy drukowany zeszyt z datą kwietniową, zawierający nowe adresy, uzupełnienia i zmiany oraz poprawki. Redaktorem „Rocznika” jest p. B. O. Jeżewski, a ładną szatę graficzną nadał wydawnictwu art. graf. W. Szomański. Pożyteczne tabele zamienne i obliczeniowe miar, wag i walut wzięte zostały z wydawnictwa opracowanego przez p. S. H. Wizebki, (n)

Listy do Redakcji

PROTEST PRZECIW NADUŻYCIU

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z powołaniem do życia Konwentu Walki o Niepodległość i powołaniem się twórców tej organizacji na Konwent Organizacji Niepodległościowych czynny w czasie II wojny w Podziemiu w Polsce — pragnę jako jeden z trzech członków Komitetu Organizacyjnego czynnego także w Podziemiu Obozu Polski Walczącej, a później członek Centralnego Komitetu Wykonawczego tej organizacji i kierownik jej Wydziału Prasy i Propagandy, oświadczyć co następuje:

1) Istnienie w Podziemiu w latach pomiędzy 1942 a grudniem 1944 dwu organizacji obozu Pilsudczyków w Kraju, Konwentu Organizacji Niepodległościowych powołanego jesienią 1942 r. przez Hempla — „Łukasza” i W. Lipińskiego oraz Obozu Polski Walczącej powołanego wcześniej do życia, bo 25 sierpnia 1942 r. przez J. Piaseckiego („Bogusława”) było smutnym objawem rozdwojenia obozu, który winien był ze swojej tradycji i w obliczu niebezpieczeństwa narodowego iść i działać razem, a nie odrębnie. Obiektywizm każe stwierdzić, że przyczyną rozłamu był upór inicjatorów Konwentu powołanego w późniejszym terminie, co właśnie jest dowodem, że nie chcieli oni przyłączyć się do wspólnej inicjatywy;

2) niemniej oba oddamy w Kraju działając w Podziemiu, wykonywały zadania wedle najlepszej swej woli i w miarę swych sił, a obaj ich przezwodzą, Hempel i Piasecki, zginęli śmiercią żołnierską w sierpniu 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego. Nie były to jedynie ofiary obu organizacji. Wydaje mi się, że nadużywanie tytułów którejkolwiek z nich dla wskrzeszenia upiórów rozłamu i

niesnasek wśród emigracji jest ciężkim nadużyciem wobec wysiłku obu organizacji, wobec ich krawawych ofiar i wobec pamięci obu poległych przeciwników. Uważam za mój obowiązek, jako jeden z nielicznych świadków pracy tych organizacji i jako jeden z działaczy bratniej organizacji Konwentu w Podziemiu — złożyć protest przeciw temu niegodnemu nadużyciu;

3) jak bardzo pozostali przy życiu uczestnicy i członkowie obu organizacji uznali ten rozłam za szkodliwy, dowodem tego była wspólna decyzja kierownictwa Konwentu i Obozu podjęta w grudniu 1944, po Powstaniu Warszawskim i w obliczu okupacji sowieckiej, postanawiająca fuzję obu grup. Z tym kapitałem zbudowanym na gorzkim i tragicznym doświadczeniu w czasie wojny, Pilsudczycy w Kraju wchodzili w nowy okres walki, ale już we wspólnych szeregach.

P. Scibor i tów. uznali obecnie za potrzebne podeptać ten testament podziemnych szeregów Pilsudczyzny w Kraju i wznowić rozłam podejmowany pod hasłem i nazwą jednej z organizacji podziemnych, która zgodnie z drugą, rozłam ten przekreśliła i w tej formie przekazała nam wszystkim dalszy drogowskaz na przyszłość. I przeciw temu nadużyciu pragnę złożyć protest i jak najbardziej stanowczy sprzeciw;

4) nie sądzę wreszcie, aby p. Scibor miał szczególny tytuł do wznowienia nazwy Konwentu, bo chociaż do niego należał, nie uchylał się zresztą od współpracy także z Obozem, zajmował się w tym czasie pożyteczną na owe lata działalnością podrabiania fałszywych dokumentów i w tej dziedzinie osiągnął nie tylko znaczne postępy, ale miał także niezapomniane zasługi mierzone potrzebą konieczności podziemnych. Akeja fałszowania dokumentacji ma jednak już kartę zamkniętą i należy, na szczęście, do przeszłości.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Klaudiusz Hrabyk
New York, 19.7.1954 r.

„CYLINDER I SZPADA”

Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę zwrócić uwagę Pana Redaktora na kilka nieścisłości w 3 odcinku wspomnień Guenthera „Cylinder i Szpada”, w urze 30 629 „Orla”.

Guenther pisze: „Współczesnych wielkorządców Śląska Cieszyńskiego zastąpił przy okragłym stole obrad. Byli nimi przedstawiciele czterech stronnictw politycznych, a więc Ks. Londzin i Jan Michejda, reprezentujący Chrześcijańską Demokrację; Dr Adam Piątkowski, członek Stronnictwa Narodowej Demokracji; Jan Bobek — Ludowiec i Dr Tadeusz Reger z ramienia PPS...”

Otóż Dr Jan Michejda (advokat w Cieszynie, b. poseł do austriackiej Rady Państwa) nie był ani nie mógł być reprezentantem Chrześcijańskiej Demokracji, gdyż był ewangelikiem i członkiem Narodowej Demokracji. Wśród członków Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego tylko on posiadał tytuł doktora.

P. Piątkowski (dyrktor Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowie, na Śląsku Cieszyńskim) miał na imię Kazimierz, nie Adam i nie miał doktoratu.

P. Tadeusz Reger (redaktor i b. poseł do austr. Rady Państwa) również nie miał tytułu doktora.

Poza tym, nazwanie przez p. Guenthera najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych bojowników o polskość Śląska Cieszyńskiego „wielkorządcami” wydaje mi się co najmniej niewłaściwe.

Nadmieniam, że jestem statym czytelnikiem „Orla Białego” od czasów teherańskich.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia

(—) Jan A. Buzek

Trzej Bracia Maryniacy

pod firmą
ALMAR TAYLORS LTD.,
proszą o zwiedzenie swego

Zakładu Krawieckiego

131, Bayswater Road, W. 2.
Tel. BAYswater 8220.

Specjalność: ubrania męskie
i kostiumy damskie
Splaty ratalne

SZYBKIE

I RZETELNE WYKONANIE.

J. OSTROWSKI

ŚWIAT W OCZACH NAUKI

POPULARYZACJA wiedzy jest stałą bolączką naszego piśmiennictwa. Łatwo zanika, a z trudem się odbudowuje. Przed pierwszą i drugą wojną światową przeżyliśmy dwa okresy rozkwitu popularyzacji. U progę niepodległości patronował jej wydawany pod kierunkiem S. Michalskiego „Poradnik dla samouków”, będący zresztą ukrytym, wolnym uniwersyteciem. Na schyłku 20-lecia dorobiliśmy się pięknych wydawnictw popularizacyjnych Trzaski. Ewerta i Michalskiego. Obecnie w Kraju kładzie się znów dużą wagę na popularyzację, ale z jakże odmiennych od naukowych pobudek...

Nie trzeba być zaprawionym w pracy oświatowej działaczem kulturalnym, aby zdać sobie sprawę, jak pilne są potrzeby emigracyjne w zakresie popularyzacji, i jak wciąż są one skromnie, skąpo i nieśmiało zaspakajane. Zawsze nam trudno było zdobyć się na nieprzerwany i równomierny wysiłek w tym zakresie, tak iż dziwnym byłoby wymagać go właśnie dziś na wychodźstwie. W tych warunkach jednak naturalną wydaje się życzliwa troskliwość, z jaką podchodzi się do każdego wydawnictwa popularizacyjnego z prawdziwego zdarzenia.

Refleksje te nasunęło pojawienie się w „Bibliotece Polskiej” I tomu w zielonej serii pt. „Świat w oczach współczesnej nauki” dr. Tadeusza Felsztyna *). Książkę tę sygnalizowaliśmy już zaraz po jej ukazaniu się. Zapoczątkowała ona serię „nie-beletrystyczną”, która ma najwidoczniej objąć popularyzację wiedzy, skoro ukazał się już drugi jej tom, poświęcony historioznawstwu, w postaci G. K. Chestertona „Krótkiej Historii Anglii” w przekładzie A. Doboszyńskiego przejrzanym przez W. Pisarczyka. Jako następny jest tom zapowiadany na początek br. „Filozofie XX wieku” o. prof. I. M. Bocheńskiego, zresztą wydana już nie tylko po niemiecku w Szwajcarii i po francusku w Paryżu, ale również po hebrajsku i po japońsku. O treści i znaczeniu tej książki była mowa na tym miejscu z racji pojawienia się pierwszego wydania niemieckiego (1) i będzie sposobność do niej znów wrócić, gdy spełniona zostanie zapowiedź wydania jej po polsku, w rodzimym języku autora.

Książka dra Felsztyna znalazła się w dobrym towarzystwie — jako pierwsza między sobą podobnymi, jeśli nie równymi, książkami popularizacyjnymi, wybranymi do wspomnianej zielonej serii. Nie jest ona jednak pierwszym wydawnictwem jej autora, który ma już za sobą cenny dorobek, jeśli wziąć tylko pod uwagę to, co się pojawiło na obczyźnie. Poszczególne pozycje wymieniliśmy z okazji omawiania jego poprzedniej broszurki pt. „Zmierzch materializmu w naukach przyrodniczych” (2). Świadczą one, że dr Felsztyn ma wszelkie niezbędne kwalifikacje, jako adept nauk filozoficznych i tzw. ścisłych, czy przyrodniczych, połączone z talentem wykładu jasnego i ścisłego, aby być pośrednikiem między głodnymi wiedzy laikami, a całym zespołem specjalności nauko-

wych, które w swej ostatniej książce omawia, dążąc do stworzenia nowoczesnego obrazu świata, jakim go dziś widzi i przedstawia nauka współczesna.

W części pierwszej książki, poświęconej „Przyrodzie martwej”, dr T. Felsztyn daje swego rodzaju elementarzystwo, które winien posiadać każdy prawdziwy syn swej epoki — więc epoki atomowej — z teorią względności, rozbięciem atomu i statycznym obrazem zjawisk włącznie. W drugiej części zatytuł. „Ziemia i świat” idzie od geologii naszej ziemi, aż do najnowszych koncepcji kosmologicznych, z ich teoriami o rozszerzaniu się wszechświata, pojęciami krzywizny przestrzeni itp. Krok do projektów podróży międzyplanetarnych. Nie dziwnego, że nie ma o nich mowy, skoro książka zastrzega, że jest poświęcona „najnowszym odkryciom naukowym” a nie wynalazkom technicznym. Nie brak w niej natomiast dowodu, że była pisana w Anglii, skoro bardzo poczesne miejsce poświęcono ciekawym rozważaniom na temat teorii meteorologicznych powstawania pogody i niepogody.

Od kosmosu poprzez rozdział III poświęcony „Przyrodzie żywej”, autor dochodzi do mikrokosmosu, jakim jest „Człowiek”, którego naturą zajmuje się w rozdziale IV. Rozważania biologiczne są bardzo pouczające, ale wymagają już pewnej znajomości chemii organicznej. Natomiast dalsze wywody z zakresu fizjologii mózgu lub antropologii stanowiącej jakby wstęp do psychologii, potraktowane zostały bardziej szkicowo.

W związku z mechanizmem mózgu i maszynami rachunkowymi można było uwzględnić ciekawe nowinki, które przechodzą do obowiązkowego bagażu nowoczesnego miłośnika wiedzy, i stanowią nieodzowny składnik nowego obrazu rzeczywistości społecznej, widzianego w stadium poprzedzającym jeszcze badania socjologiczne. Autor wspomina o „mózgu elektrycznym”, ale prześlizguje się obok całej współczesnej psychologii, której koncepcje teoretyczne, żeby tylko wspomnieć behawioryzm, czy psychoanalizę Freuda, wywarły również duży wpływ na nowoczesne pojmowanie zjawisk tego świata. Dr Felsztyn z okazji zagadnienia spostrzeżeń poznawczych wręcz przetrzuca się do tzw. badań psychicznych, w których dziedzinie wyróżnili się Ochorowicz i Ossowiecki — zdaniem autora naszej książki — niedocenieni.

Szukanie tam naukowych argumentów na rzecz pozaprzestrzenności i poza czasowości zjawisk myślenia ludzkiego wydaje się przedczesne. Ciekawe natomiast jest, że takie nowinki naukowe, jak tzw. cybernetyka również służą za źródło umocnienia się w przekonaniu o zupełnej odrębności zjawisk duchowych od świata fizycznego. Cybernetyka zajmuje się matematycznym ujmowaniem zjawisk zachodzących nie tylko w wysoko uorganizowanych urządzeniach, jak np. „mózgi elektroniczne”, lub tp. liczydła, ale również i analogicznymi do ich działania procesami w układzie nerwowym itd. Promotor tej nowej dziedziny nauki, Norbert Wiener, wskazuje m.in., że im bardziej poznajemy i umiemy odtwarzać mechanizmy czy automatyzmy procesów myślenia czy sądzienia, tym bardziej przekonujemy się, że życie duchowe nie jest sprowadzalne do żadnych materialnych mechanizmów. Przypuszczamy, że już w następnych wydaniach książki dra Felsztyna uwzględnione zostaną dla pełni obrazu i takie dziedziny wiedzy ludzkiej, które dziś składają się na tzw. teorie komunikacji. W jej zapoczątkowaniu i rozwoju wydatny udział biorą również młodzi uczeni polscy na zachodzie, (prof. Z. Jelonek, inż. R. Syski, i in.).

Jak z jednej strony autor nie wkraczał w dziedzinę techniki, tak z drugiej strzegł się na ogół mieszania spraw przyrodniczych, czy naukowych w ogóle, z filozoficznymi, czy metafizycznymi. Niemniej trudno byłoby uniknąć zdania, które by nie zająbało się o jedną czy drugą dziedzinę. Pozornie oczywiste zdanie może jednak budzić bardzo dalekie refleksje. Np.:

„Zaden więc sygnał materialny, a więc taki, który spostrzeżać mogą nasze zmysły lub zarejestrować nasze przyrządy, spoza naszego wszechświata do nas nie może, czyli nie może nam powiedzieć o tym, co poza tym

wszechświatem istnieje i czy w ogóle coś istnieje”. (Str. 122).

Nad takim nieistniejącym promieniem, który do nas dojdzie nie może, a przecież ma służyć za pozytywne źródło naszej niewiedzy, można się niełada rozmarzyć. Nawet jednak po dokonaniu i dla przyrodnika nieuniknionej zmiany znaczeń takich terminów, jak „promień”, „spoza” i „poza” w cytowanym zdaniu, żadna teologia nie mogłaby się z jego treścią pogodzić. I dlatego, że bywa nauka wcale ścisła, i dlatego, że zajmuje się tym, co „jest” poza naszym wszechświatem, więc „zaświatem” i dlatego, że ma często do czynienia ze „znakami spraw transcendentalnych”, jeśli chodzi o znaki, a duchowym, jeśli chodzi o „sprawy” znaczeniowe. Ale tu trzeba urwać, bo wykracza się już poza właściwy temat książki dra Tadeusza Felsztyna, będąc mu wdzięcznym, że prowadzi ona i do tego rodzaju rozważań.

Po cenach najniższych

Nasz dział apteczny oferuje Klientom najważniejsze lekarstwa.

STREPTOMYCINA 10 gr.	26/-
użyteczność do listopada 1957	
PENICYLINA olej 3 mili.	10/-
użyteczność do grudnia 1956	
WITAMINA B-12 25 amp	14/-
RIMIFON 500 tabl.	26/-

Czy? Co wysłać by rodzina zapłaciła najmniejszą stawkę — poradzą

NASZE KATALOGI TOWAROWE

zawierające przy każdym towarze odnośną stawkę celną.

Maszyny do szycia SINGERA za

które cło w Polsce wynosi tylko 600 zł. Zegarki CYMA. Najlepsze angielskie KAMGARNY. PŁASTYKI. OBUWIE. SKÓRY. Chustki t. z. „NYLONÓWKI”.

Specjalny dział paczek „Za Linie Curzona”

TAZAB LTD.

22, ROLAND GARDENS, LONDON. S. W. 7.

Największy Polski Dom Towarowy w Anglii

F I L M

BUNT NA OKRĘCIE „CAINE” (The Caine Mutiny). Kilka lat temu Amerykanin, Herman Wouk, napisał powieść, która stała się sensacją. Od razu trzeba dodać, że błądem było by po rzeczownik „sensacja” dopisać przymiotnik „literacki”. Faktu tego nie zmienią 5.000.000 nakładu, ani powodzenie jakie osiągnęła na scenach teatralnych po przerobieniu na sztukę. Książka po prostu jak strzała ugodziła w samo centrum zainteresowań współczesnego świata, mianowicie w zagadnienia psychologiczne. Tematem jej jest bowiem strach w zwykłej i ukrytej postaci, wewnętrzna burza, która miota umysłem zwykłego, dwudziestowiecznego neurastenika.

Drugim znamiennym nowoczesności książki jest jej gotowy kształt scenariusza. Bez wielu zmian, strona za stroną można ją sfilmować, zmieniając na „comics” obrazkowy, który nie jest literaturą, lecz który ludzie przecież oglądają. Bohaterem jest oficer marynarki wojennej Queeg, któremu nie dopisują nerwy z chwilą gdy obejmuje dowództwo ponorowego okrętu, skazanego na nudną służbę patrolową. Niebezpieczeństwa nie są wielkie, choć okręt jest stary i dychawczy; załoga zaś składa się jak każda załoga z różnych ludzi. Queeg powoli załamuje się wewnątrz, załamuje się bez efektów szalu, zagryza siebie i innych drobniagowym, gderliwym nastrojem schizofrenika, który równie mocno przeżywa strach przed tajemnym, jak nienawidzi do rodzaju ludzkiego za ukradkiem mu kilku truskawek.

Reżyser, Stanley Kramer, pozostawił aktorom swobodę ekspresji naprawdę tym bardziej godną pochwały, im rzadziej tego rodzaju swobodę im się pozostawia. Humphrey Bogart jako Queeg i Van Johnson jako jego zastępca, który przewodzi „buntowi”, stworzyli kreacje niezapomniane i co ważniejsze niepodobne do żadnych ze swych ról poprzednich. Talent Bogarta nie jest odkryciem, natomiast gra Johnsona każe przysłuchiwać się z podziwem temu młodemu aktorowi, któremu Hollywood narzucał dotychczas pozabawione wyrazu role głupawych złotych młodzieńców.

Szczytem napięcia są sceny sądu wojennego, w których bierze udział także szereg innych doskonałych aktorów z José Ferrerem na czele.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

TEATR W ZALĄŻKU

Korzystając z tygodnia względnej ciszy w zakresie wydarzeń kulturalnych wypada zwrócić uwagę, na wcale wartki i bogaty „podziemny” nurt przygotowań do nowego sezonu. Zamiast sprawozdań z wydarzeń przeszłych i dokonanych, można mówić o zdarzeniach przyszłych i znajdujących się dopiero w zarodku. To zawsze najwęższa, choć trochę fałszywa ambicja, każdego kronikarza.

Jak już nieraz bywało, pod względem przygotowań najwięcej ruchliwości wykazuje teatr. Niezrażony tym, że w tym roku nie był w stanie uruchomić studium teatralnego, z nowym rokiem „akademickim” przystępuje do uruchomienia aż dwóch studiów ZASP. Jedno londyńskie, będzie kontynuacją dotychczasowego, pod kierunkiem dra L. Kielanowskiego. Wiadomo, że jest już niezbędne minimum zgłoszeń kandydatów i inauguracja nowego roku na pierwszym kursie i zapewne i drugim nastąpić ma z początkiem września br.

Drugie studium, jako rodzaj filii, powstaje w Bradford. Poprowadzi je art. dram. p. Maria Buchwaldowa, przy współudziale dalszych wykładowców pp. prof. Fr. Kmietowicza, (historia teatru), i art. dram. p. I. Bystrzanowskiej. Program i rozkład pracy wyznaczony został przez centralę ZASP i absolwenci mają stać potem do egzaminów przed komisją w Londynie. Jest to pierwsza próba robiona na prowincji i dlatego jest też ciekawym dalszym objawem decentralizacji ruchu kulturalnego. Jako zaplecze dla tego studium służą cztery zespoły amatorskie, z których szeregow rekrutować się mają pierwsi kandydaci, ci najwięksi entuzjaści teatru. Zatem — jak chcą kalamburzyści — może Bradford stanie się polskim... Stratfortem.

W niedalekiej przyszłości, gdyż w połowie września urządzone jest wielkie złożone, barwne widowisko śpiewno-taneczne pt. „Dla Ciebie wszystko...”. pomyslane przez Ref-Rena i Napoleona Sadka jako „Jubileusz publiczności”. Oby zamienić to w jej... beneficj artystyczny. Pod kierunkiem art. L. Lawińskiego i muzycznym J. Kropiwnickiego w dekoracjach S. Mikulę wystąpi bogaty zespół artystów, z Lucyną Szczepańską na czele, po jej powrocie z objazdu artystycznego po St. Zjednoczonych i Kanadzie. Tola Korian, Nina Oleńska, Zofia Terné, i Jadwiga Starnawska oraz A. Bożyński, W. Dybowski, Tadeuszem Falińskim, itd. Nowością na scenie polskiej będzie trio taneczne: Pola Gobińska, Ludmila Młoda i Colin Paterick ze studium Sigurda Leedera. Akompaniują pp. M. Drue i J. Kropiwnicki. Widowisko to dane będzie 5 razy w popularnej już wśród Polaków sali St. Pancras Town Hall.

Tymczasem zawadził o peryferie miasta, dając jedno przedstawienie na Clap-

ham Common, „Teatr Nowości” pod kier. S. Belskiego, dając najnowsza komedie Edwarda Chudzyńskiego pt. „Miłość surowo wzbroniona...” w dekoracjach S. Mikulę. O ile w poprzednio wystawionej sztuce akcja toczyła się dokoła sprawy wygranej na loterii, tym razem chodzi o spadek po babci-dziawczce, która zakazem miłości między swymi pięcioma spadkobiercami utrudnia im szybkie wzbogacenie się. Pięcioma kuzynami w tej sztuce są postacie odtwarzane przez pp. Belskich, B. Ostrowską, I. Sobieniewską i Hopena. Jest to dokładnie 10 premiera po dwu latach istnienia tego teatru, który odbył w tym czasie ok. 500 przedstawień w ok. 50 różnych punktach osiedlenia brytyjskiego, gdzie przewinęło się przez widowisko dobre 75 tysięcy widzów, oglądających ok. 30 aktorów, którzy w różnych sztukach wystąpili w zespole tego pracowitego, ambitnego i ciekawego się coraz większym powodzeniem teatru.

Skoro mowa o teatrze zarejestrować należy ubytek popularnej pary aktor-skiej: Zbigniewa Szczerby-Blichewicza i Marii Sznuć, którzy wyjechali do Los Angeles w Kalifornii. Pożegnanie w gronie koleżeńskim — dawnych towarzyszy walki podziemnej z AK i aktorów odbyło się w Domu Zjednoczenia Polek. Oby spełniły się toastyowe życzenia, by talent i zapal pary artystów dramatycznych otworzył im drogę do dalszej pracy scenicznej w teatrze lub w hollywoodzkich wytwórniach filmowych.

Wśród nowinek z dziedziny teatru zachowana została na koniec jeszcze jedna: mianowicie ostateczne zrealizowanie tzw. Fonoteatru, czyli pierwszej sztuki teatru wyobraźni nagraanej na płyty gramofonowe. Inicjatywa ta zapoczątkowana była przed dwoma laty wykonaniem „Zemsty” Aleksandra Fredry siłami art. dramatycznych ZASP w Londynie pod reżyserią S. Belskiego z A. Bożyńskim, jako Czesnikiem, Belskim jako Rejentem, Papkinem — S. Zięciakiem, Wacławem — W. Wojteckim i Klara — J. Katelbachówną m.in. Po pokonaniu wszelkich trudności organizacyjnych, finansowych i technicznych osiągnęła ona realną postać dwóch płyt tzw. długiego nagrania (Long Playing) dwustronnych, mieszczących pełne 90 minut gry. Udośćnionym mają być publiczności w najbliższym czasie, zapewne w związku z jubileuszem 10 letniej działalności wydawniczej „Orbisu”. (n)

PIĘĆ WIEKÓW KOŚCIOŁA ŚW. ANNY W WARSZAWIE

Jedną z najstarszych świątyń w Warszawie jest kościół św. Anny, na Krakowskim Przedmieściu. Kościół wybudowany został w stylu gotyckim w roku 1454 przez OO. Bernardynów, z fundacji Anny, księżny mazowieckiej. W ciągu wieku XVI kościół powiększono, dobudowano klasztor i wzniesiono dzwonnice. W połowie XVII wieku, w czasie najazdu szwedzkiego, kościół św. Anny został całkowicie spalony. Odbudowano go na tym samym miejscu, już jednak w stylu barokowym. W wieku XVIII świątynia otrzymała piękne ołtarze, a wewnątrz ozdobiła bogata polichromia. Od strony Krakowskiego Przedmieścia dobudowana została przez architekta Eisnera klaszyczna elewacja.

Kościół św. Anny przetrwał wiek XIX i pierwszą wojnę światową. W r. 1928 oddano go duszpasterstwu akademickiemu.

W roku 1946 rozpoczyna się odbudowa tej zabytkowej świątyni. Już jednak w r. 1949 kościółowi grozi poważne niebezpieczeństwo na skutek obsuwania się ziemi z powodu wykupu trasy W-2, biegnącej tuż przy kościele. W celu ratowania świątyni sprowadzono specjalistę z Gdańska, prof. politechniki, inż. Cebratowicza. Pod jego kierunkiem zastosowano po raz pierwszy w Polsce zamrażanie i palowanie gruntu, a następnie, przez elektroizację, zmniejszenie sygniki gruntu skarpy, na której wznosi się kościół, w skałę. W ten sposób udało się kościół uratować. We wnętrzu trwały jeszcze dziś prace nad rekonstrukcją zabytkowej polichromii

KOZIÓŁKI NA RATUSZU POZNAŃSKIM

Siatki rusztowań zniknęły z Ratusza Poznańskiego i odbudowa słynnego gmachu została zakończona. Po raz pierwszy też ukazały się znane dawnym mieszkańcom Poznania koziółki. Starsi pamiętają, że każdego dnia w południe, gdy zegar wybił 12, otwierały się drzwi i pod zegarem i na podstawie wchodziły dwa koziółki, ustawiały się w pozycji bojowej i body się parę razy, jak w Poznaniu mówią „trykały się”. Po wojnie ratusz był zupełnie zniszczony. W ruinach jednak znalazł zamilowany zegarmistrz Antoni Cieślowski szkielet mechanizmu zegarowego i oba koziółki. Zabezpieczono je i rozpoczęto odbudowę zegara. Dobrano cały zespół fachowców pod kierunkiem inż. F. Kryłowicza. Żmudną pracę przy dokumentacji dokonał inż. Marian Gertner. Inż. Kryłowicz zorganizował warsztat na Łazarzu. Mistrz tokarz Henryk Matela przygotował obróbkę na tokarni, rudelarz Władysław Brodziaż dostarczył modeli elementów mechanizmu. Rysunki techniczne wykonał mistrzowie Stanisław Musiał i Marian Nowicki. (IC)

* Tadeusz Felsztyn: Świat w oczach współczesnej nauki (Najnowsze odkrycia naukowe) — Biblioteka Polska — Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, Londyn 1953. str. 262. Cena 15/-. Obwolutę projektował Jerzy Faczyński.

1) Patrz: artykuł pt. „Filozof-uwodzieciel” „Orzeł Biały” nr 30 (577) z 25. VII. 1953 r., str. 3.

2) Patrz: art. pt. „Materializm w opalach” — „Orzeł Biały” nr 47 (542) z 22. XI. 1952 r., str. 3.

P. S. Przejmując dobry zwyczaj miejscowy angielskich recenzentów wypada pomóc autorowi w wyszukaniu nawet drobniejszych usterek, jakie wkładają się do wydawnictwa. Tak więc m. in. wydaje się, że lepiej byłoby pisać „dopóki — dopóki” niż „tak długo, dopóki” (str. 29) lub „tak długo, jak długo” (str. 199), słuszniej byłoby używać wyrażenia „nadmiołowe światło”, aniżeli „nadmiołowe” (str. 43). W uzupełnieniu na str. 69 winno być: wiersz „13”, a nie „15” od dotu, na str. 93 uzupełnienie winno być w wierszu „12” a nie „13”, od góry; a w wierszu 15 brak słowa „milion”; na str. 104 w 9. od dotu winno być: „odnależć” a nie „odnaleźć”; w uzupełnieniu na str. 124 winno być jak na str. 93: „Arizonia”, a nie „Arisonie”. Nie wiadomo dlaczego poprawka na str. 148 w Erratach znalazła się przed poprawką do str. 147, a w w. 18 na str. 207 winno być „dwie”, a nie „dwoma” kategoriami. Również nieścisła jest na str. 165 anegdota o Shaw i o aktorce filmowej, gdyż wiadomo, że chodzi o słynną reformatorkę tańca Isadore Duncan, która pełna była zawsze odważnych pomysłów reformatorskich. Z tym co najmniej poprawkami wydawnictwo zbliży się nieco bardziej do tego nieosiągalnego na emigracji ideału bezbłędnej korekty drukarskiej.

Wywiad z gen. Mark Clark

Od Redakcji: W londyńskim „Daily Telegraph” ukazały się urywki książki gen. Marka Clarka. Książka ma się ukazać na jesień. Gen. Mark Clark daje w niej wyraz tym poglądom, o których donosi nasz korespondent w Brazylii.

Sao Paulo, w lipcu.

Przez kilkanaście dni bawił w Brazylii gen. Mark Clark i chociaż pobyt jego nosił charakter prywatny, był on podejmowany w Rio de Janeiro przez władze wojskowe nadzwyczaj uroczystości. Otrzymał on z rąk Ministra Wojsny nominację na generała armii brazylijskiej oraz należne tej randze odznaki. Powodem tego był fakt, iż 25 tys. brazylijski korpus ekspedycyjny wchodził w skład dowodzonej przez gen. M. Clarka 5 Armii amerykańskiej w Italii.

Korzystając z kilkudniowego pobytu generała w S. Paulo, miejscowi kombatanck polscy wysłali delegację, która złożyła mu hołd, jako przyjacielowi Polaków, w szczególności zaś żołnierzom 2 Korpusu, towarzyszy broni w walk w Italii. Delegacja ta, w której skład wchodził L. Bilyk oraz J.P. Piątkowski, oficer 2 Korpusu, została zaproszona na bankiet urządzony w największym w Sao Paulo hotelu „Explanada” przez Izbę Handlową St. Zjedn.

Wygłoszono szereg mów, zakończonych przemówieniem gen. Marka Clarka. Już poprzednio, w Rio i S. Paulo, General przemawiał kilkakrotnie a wszystkie jego mowy nosiły b. ostry charakter antykomunistyczny. Wywołało to reakcje miejscowych komunistów, którzy na wielkim wiecu przeciw rosnącej drożyznie, pod przewodnictwem znanego brazylijskiego pisarza komunistycznego, Jorge Amado, nosili transparenty z napisami: „Precz z gen. Mark Clark, szpiegiem amerykańskim!”

General powiedział, iż z Rosjanami zetknął się po raz pierwszy w Austrii i w ciągu 2 lat starał się współpracować z nimi lojalnie, lecz nie z tego nie wyszło. Drugi raz spotkał ich w Korei, jako dowódcę wojsk ONZ. Walka była trudna wobec przewagi siły wroga i zakazu bombardowania z rzeką Yalu baz lotniczych, magazynów i siłowni.

„Oświadczyłem, iż nie umiem walczyć w warunkach kiedy dowódca ma ręce związane przez własny rząd! — powiedział General i dodał, że 30 tys. żołnierzy zostało zamordowanych okrutnie przez komunistów a co najmniej 3 tys. jest jeszcze w niewoli. „Jest to banda morderców i zbrojów — podniesionym głosem oświadczył gen. M. Clark — i jedynym sposobem rozprawy z nimi jest użycie siły. Jeśli by pozwolono mi zakończyć wojnę w Korei, groza 3 wojny światowej nie wisiałaby nad światem”. Zdaje sobie sprawę — mówił dalej — że jestem pierwszym dowódcą amerykańskim, który podpisał pokój bez wygranej. Dowódcy na Wschodzie powinni mieć prawo użycia tych broni, którymi górują nad komunistami”.

Mowę swą zakończył General stwierdzeniem, iż przedtę czy później St. Zjednoczone będą zaatakowane ze Wschodu lub Zachodu. Dlatego powinny one utrzymywać przyjaźń z Brazylią, tym największym i najbo-

gatszym krajem w Ameryce Południowej.

Przemówienie M. Clarka było przewyższające okłami i salwami śmiechu, kiedy opowiadał zabawne anegdoty ze swego życia.

Po śniadaniu zameldowaliśmy się Generalowi, mówiąc iż jesteśmy żołnierzami 2 Korpusu. Twarz Generala rozjaśniła się szeroko, przyjaznym uśmiechem. Ściskając nam mocno ręce powiedział: „Znam doskonale polskiego żołnierza. Walczył w ramię w ramię. A gen. Anders, to mój serdeczny przyjaciel!” Kiedy dziękowaliśmy mu za przemówienie, które świadczyło, iż są ludzie w St. Zjedn. rozumiejący komunizm, powiedział nam: „Cieszę się, że moje przemówienie wyraziło to, co i wy myślicie”. Panie Generale — powiedziałem — jestem korespondentem wolnej Prasy Polskiej, m.in. „Orla Białego”, ongiś organu 2 Korpusu. Co mogę powiedzieć od Pana jego czytelnikom?

Niech Pan przytoczy im tekst całej mojej mowy. To jest moje credo. Jestem pewien, że będzie ona otuchą dla wszystkich Polaków. I niech Pan przekaże moje serdeczne pozdrowienie memu przyjacielowi, gen. Andersowi”.

Jerzy Pomian

SOVIETICA

Jak podawaliśmy na tych łamach, po likwidacji Berii, Mierkulowa i towarzyszy w grudniu 1953 r. odwołany został z Tokio sowiecki attaché wojskowy, w rzeczywistości główny agent wywiadu NKWD na Japonię, Jurij A. Rastworow. Zamiast powrócić do sowieckiej ojczyzny zgodnie z otrzymanym wówczas rozkazem Rastworow, związany widząc z kliką Berii, oddał się w ręce amerykańskie. Prócz oficjalnej wiadomości na ten temat, o Rastworowie było następnie dużo i dopiero 13 sierpnia 1954 ujawnił się on na specjalnej konferencji w Waszyngtonie, a ambasador ZSRR w Stanach Zj. Zarubin otrzymał od rządu amerykańskiego notę, zawiadamiającą o przynajmniej zbiegłym dyplomacie-szpiegu azyli. Rastworow oświadczył, że porzucił sowiecką służbę, „ponieważ postanowił zacząć życie z człowiekiem przyzwoitego i moc innych ludzi traktować przyzwyczajenie”. Mówił ponadto, że wywiad sowiecki dociera w Japonii wysoko (początkowo powiedział „bardzo wysoko”, lecz następnie się poprawił) oraz, że spodziewa się wybuchu rychna na tym tle w Tokio dużego skandalu.

ZNOWU KAMPANIA BEZBOŻNICZA W SOWIETACH

Równoległe do wzmoczonych prześladowań religijnych w krajach podbitych, jak ostatnio w Czechosłowacji, rozpoczęła nowa bezbożnicza kampania także w samych Sowietach. Na łamach moskiewskiej „Prawdy” ukazał się w początkach sierpnia wstępny artykuł pod wymownym tytułem „Rozwiniemy naukowo-ateistyczną propagandę”. Przypominając 124 artykuły konstytucji stalinowskiej, organ komunistyczny, w właściwej prasie sowieckiej obłudą ubolewa, że wprawdzie gwarantowana w tym artykule wolność religii jest... przestęzką, lecz prawo do propagandy bezbożniczej nie jest w dostatecznym stopniu wyzyskiwane, a nawet zaniedbywane. „Prawda” w dalszym ciągu wypomina związek zawodowy, szkołom, wydawnictwom, że nie dość energicznie, płytko i tandetnie prowadzi walkę z religią.

Kampania bezbożnicza została ostatnio związana w Sowietach z... pijanstwem, którego wzmoczone objawy od pewnego czasu notowano. Mianowicie, nie mogąc widzieć oskarżyć o to „kapitałistów i faszystów” zagranicznych, znalezione winowajcę opiliństwa w postaci ludzi religijnych, którzy rzekomo upijają się, zwłaszcza po wsiach z okazji świąt.

Jak wiadomo, kurs antyreligijny został formalnie zlagodzony podczas wojny i w r. 1941 rozwiązano słynną Ligę Bezbożniczą, a natomiast zaczęto tworzyć na nowo cerkiew prawosławną, oczywiście nie z prawdziwych duchownych, dokonywujących swego żywota w więzieniach i łagrach, lecz z ludzi oddanych Kremlowi. Polityka ta przyniosła bolszewikom duże usługi podczas wojny z Hitlerem i po wojnie, kiedy pomógł to w opanowywaniu, zwłaszcza prawosław-

W Bruksela 21 sierpnia 1954

CHWILI, gdy piszemy te słowa, konferencja sześciu ministrów spraw zagranicznych w sprawie Europejskiej Wspólnoty Obronnej jest już właściwie rozbita. Dzieli ona los niezliczonych konferencji, które nie dają — przynajmniej dla świata zachodniego — a wykazują tylko jedno: Dziwną niezdolność polityków zachodnich do prowadzenia jasnej polityki, chociaż wydawałoby się, że narzucają ją same okoliczności. Ucieczka przed jadem Kolumba jest powszechna. Wszystko, byle nie wyciągnięcie rozsądnych wniosków z położenia.

Korzyści z tych konferencji odnosi tylko Rosja, albo bezpośrednio, jak ostatnio w Genewie, albo też, jak tym razem, pośrednio. Poza tym dostarczają te konferencje wielką ilość materiału dla długich telegramów i pracownych i szczegółowych rozstrząsań i rozważań korespondentom pism rozmaitszych krajów, zjeżdżających się licznie i tracących czas na zdobywanie wiadomości, które nie mają wielkiego znaczenia. 95 proc. tych pozornie bardzo inteligentnych doniesień można spokojnie i bez szkody nie czytać, bo mają żywot jętki: Na drugi dzień już są zupełnie martwe i nawet mało kto je pamięta.

Wyniki konferencji brukselskiej były właściwie z góry wiadome. Belgij-

ski minister spraw zagranicznych Spaak ma jako jej inicjator tę jedyną zasługę, że zapraszając do Brukseli sygnatariuszy traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, zmusił ich niejako do położenia „nóżek na stół”. Chciał to nawet zrobić wcześniej, ale, jak wiadomo, premier francuski Mendès-France pragnął najpierw wyjaśnić położenie we Francji w tej sprawie i wypracować kontrproponicję, które by jego zdaniem umożliwiły odkładanie ciągle ratyfikację traktatu przez parlament francuski. Konferencja zebrała się dopiero teraz — co jednak nie zmieniło położenia.

Stanowiska uczestników zostały bowiem w istocie te same. Premier francuski przybył z propozycjami, uwzględniającymi w dużej mierze zapytywania tych kół politycznych francuskich, które w ogóle były i są przeciwne Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Nie uniknął przez to zresztą wystąpienia ze swego gabinetu przedstawicieli „gaullistów”, którzy nawet postanowienia osłabionego traktatu uznali za niebezpieczne. Z drugiej strony zabrali głos jego zwolennicy, jak zwłaszcza były minister spraw zagranicznych Robert Schuman, a także socjalista André Philip, którzy w prasie paryskiej ogłosili artykuły, występujące przeciwko wyjąłowiemu traktatu z jego istoty względnie pozbawieniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej jej ponadnarodowego charakteru.

Tak więc okazało się już w czasie konferencji — na której uczestnikach głosy te zrobiły duże wrażenie — że „kompromisowe” propozycje p. Mendès-France w samej Francji nie usunęły rozłamu w tej sprawie. Czy ten rozłam mógł być usunięty, gdyby p. Mendès-France odniósł w Brukseli zwycięstwo? Nie jest to wcale pewne.

To „zwycięstwo” było jednak z góry niemożliwe, bo na „wyjąłowanie” traktatu z jego istotnej treści i na odjęcie Europejskiej Wspólnoty Obronnej jej charakteru „ponadnarodowego” nie godzili się inni „wspólnicy”, między innymi również Holendrzy. Niemcy sprzeciwiali się tym postanowieniom, które uważali za wprowadzenie dalszych „zamachów” na ich równoprawienie. Trzy dni rokowań w Brukseli można więc najlepiej określić słowami samego premiera francuskiego, który oświadczył po nocy bezpłodnych dyskusji w sobotę rano: „Znaleźliśmy się tej nocy w obliczu salaty kontrproponicji, którym przeciwstawiono poprawki i wobec poprawek, po których następowały kontrpoprawki”.

Nie była to napewno strasna „salata”, wnosząc za wyglądu twarzy tych, którzy musieli ją spożywać, bo i sos, którym była podlana, miał więcej octu niż oliwy. Lepsi już napewno był obiad, wydany przez premiera belgijskiego van Ackera — ale i tu, jak zwykle w takich wypadkach, było wie-

ANDRZEJ TOMICKI

Konferencja brukselska

lu niezadowolonych, tych mianowicie, którzy nie otrzymali zaproszenia.

NIEPRZESPANE noce ministrów i rzeczoznawców, nieprzespiane noce licznych dziennikarzy belgijskich i zagranicznych, olbrzymia ilość dymu tytoniowego, „ocean czarnej kawy” (wypitej zwłaszcza przez korespondentów prasowych), na którym to oceanie nikt nie „płynął do wyspy ukojenia”, jak śpiewał kiedyś jeden z poetów „Młodej Polski” za czasów Przymysławskiego — oto wynik konferencji. Zamiast płynąć do „wyspy ukojenia” uczestnicy lądowali na „wyspach podniecenia”, poczem, jak po każdym narkotyku, znaleźli się na „wyspach zmęczenia i zniechęcenia”.

Madrze zrobił kanclerz Adenauer, który w pewnej chwili przypomniał sobie, że nie widział jeszcze przepięknego miasteczka Bruges i najspokojniej pojechał je zwiedzić. Nawiasem mówiąc, wszystkich zdumiewała żelazna siła tego 78-letniego męża stanu o „tybetańskich twarzach”, jak zabawnie napisał jeden z dziennikarzy.

Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że dyskusja to-

SIERPIEŃ

Gdzie sierpień? ... Gdzie niosą żniwno, brzęk pszczoły — Nic, prócz trupów i ruin, Mord. Pożoga. Szaleństwo.

W oczach twoich, kochana, trwa chłodem. Stwardniała I nie pytasz: co z bratem? I tak już trzy tygodnie. I b...

Więcej będzie zabitych, kole. Kto wie, czy ujrzymy jak to. Mord. Pożoga. Szaleństwo. I Trzy tygodnie. Trzy wiek...

Dosyć — lecz nie dla ciebie. Chłodem płoną i żołnierze otu — Tysiące takich dzieciąt, razem z tobą budują — inn...

Warszawa, sierpień 1944.

Zb...

Ze zbiorów Andrzeja Pomiana

W poprzednim (33/34 — 632/3) numerze „O — Baczynskiego, Stroińskiego i Gajcego — z reprodukcjami „z prasy podziemnej”. Prasa podobna żołnierz Armii Krajowej. Powinno niu okupacji niemieckiej”.

KOMUNISCI chętni są zwykłą swą „dialektyczną” metodą myślenia. Twórcą tej metody myślenia w Europie był niemiecki filozof Hegel. Hegel złożył w 1827 r. wizytę Goethemu, w czasie której wywiązała się rozmowa o dialektyce. Sekretarz Goethego, Ackerman zanotował taki fragment dyskusji między dwoma wielkimi przedstawicielami europejskiej kultury:

Hegel. „Faktycznie dialektyka nie jest niczym innym, jak tylko uogólnianiem, metodycznie stosowanym duchem przeczenia. Wrodzonym wszystkim ludziom, którzy okazują swą wielkość w umiejętności odróżniania prawdy od fałszu”.

Goethe. „Miejmy nadzieję, że te intelektualne sztuczki oraz zręczne chwytły nie będą często nadużywane dla robienia kłamstwa z prawdy i prawdy z kłamstwem”.

Hegel. „To oczywiście się zdarza, lecz czynią to tylko ludzie umysłowo chorzy”.

Wielki poeta okazał się w tym wypadku znacznie lepszym znawcą ludzkiej natury, niż wielki filozof. Dziś, kiedy komunizm posługuje się metodą dialektycznego myślenia, niemal wyłącznie w ten sposób, jakiego obawiał się Goethe, Komuniści polscy, w ciągu dziesięciu lat rządzenia Polską z łaski Moskwy opanowali już dość dobrze metodę dialektycznego kłamstwa. Przykładem najlepszym może być mowa Bieruta z okazji dziesięciolecia utworzenia Komitetu Lubelskiego. W mowie tej Bierut niemal w każdym zdaniu przeczy prawdzie. Ponieważ Prawda nie ma głosu w komunistycznym ustroju, pozwólmy jej zabrać głos na łamach „O. B.” w następującej rozmowie:

Bierut: W 1918 Polska powstała dzięki rozbięciu przez rewolucję proletariacką imperialistycznych państw zaborczych: najpierw carskiej Rosji, a następnie kajzerowskich Niemiec i Austrii...

S. KLINGA

BIERUT I

„Nowe burżuazyjne państwo polskie nazajutrz po swym powstaniu włączyło się do interwencji zbrojnej państw imperialistycznych, usiłujących bezskutecznie w ciągu 4 lat zdusić Socjalistyczną Rewolucję w Rosji. Wrogość do państwa Radzieckiego była w ciągu całego okresu istnienia państwa burżuazyjnego naczelną zasadą polityki jego rządów i wreszcie podłożem sojuszu między polskim i hitlerowskim faszysmem, który stał się zgrubą Polski”.

Prawda. Niemcy były rozbite przez mocarstwa zachodnie, a nie przez rewolucję proletariacką. Austria rozpadła się na skutek dążeń wchodzących w jej skład narodów do niepodległości. Piłsudski wstrzymał posuwanie się wojsk polskich naprzód w chwili, gdy Diemkin podchodził do Moskwy, bo uważał rosyjski nacjonalizm za gorszego wroga, niż tą swoją proletariacką rewolucję. Może się mylił. Poza tym powiedział o jakim to sojuszu polsko-hitlerowskim mówisz? Znam tylko pakt o nieagresji między Polską i Niemcami oraz między Polską i Rosją, których Rosja i Niemcy nie dotrzymały. Poza tym znam układ hitlerowski-sowiecki z 26 sierpnia 1939 r., który umożliwił Hitlerowi atak na Polskę oraz układ Ribbentrop-Mołotow.

Bierut: „Wrogość do Zw. Radzieckiego sprawiła, że wbrew najwyższym interesom gospodarstw swego kraju burżuazja polska czyniła wszystko, aby ograniczyć niemal do zera rozwój przemiany handlowej i stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim”.

Prawda. Polska była drugim z kolei po Niemczech krajem, który udzie-

lił gwarancji rządowej dla kredytów eksportowych, dawanych Rosji przez firmy prywatne. Rządy polskie wypłacały ponadto wysokie premie eksportowe przy wywozie niektórych towarów do Rosji wtedy, gdy ofiarowane przez Rosję ceny były zbyt niskie. Handel między Polską i Rosją był przez pewien czas całkiem pokaźnych rozmiarów i zmniejszał się, gdy Rosja, rozbudowawszy swój własny przemysł, zmniejszała swój handel z całym światem. Nie będę przytaczała cyfr, bo je pewnie znasz, a jak nie znasz, to niech ci twoi referenci odzyskają.

Bierut. Gospodarstwa obszarne stanowiły tylko pół procenta ogólnej liczby gospodarstw rolnych, ale posiadały blisko połowę ogólnego obszaru własności ziemskiej.

Prawda. Według spisu z 1931 r. na 37.897.000 ha ogólnej powierzchni ziemi w Polsce gospodarstwa „obszarne” (powyżej 50 ha) stanowiły 9.780.000 ha, czyli trochę więcej, niż jedną czwartą. Gdy chodzi o ziemię użytkowaną rolniczo, a więc bez lasów, nieużytków oraz gruntów zabudowanych, to w rękach obszarńskich w 1931 r. było ich 4.622.000 ha na ogólną liczbę 25.589.000 ha, czyli 18 proc. Po rozparcelowaniu w ciągu lat 1931-38 dalszych 722.000 ha na dzień 1 stycznia 1939 r. pozostało w rękach obszarńskich 15 proc. ogółu użytków rolnych. To, co mówisz nie jest już dialektyką — to po prostu ordynarne kłamstwo.

Bierut. Wraz z tym pogarszała się zdrowotność ludności.

WYKŁĘTY ...

Reżymowa „Trybuna Ludu” w Warszawie ogłosiła następujący komunikat:

Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich podjęło następującą uchwałę:

„W lipcu b. roku Andrzej Panufnik zerwał więź łączącą go z narodem polskim, pozostając zagranicą i wyrzekając się obywatelstwa polskiego. W ten sposób zdradził on swój kraj i naród oraz sprawę, o którą walczą wszyscy artyści i kompozytorzy polscy.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich uwzględniając powyższe okoliczności postanowiło:

1. usunąć Andrzeja Panufnika z listy członków ZKP jako zdrajcę narodu polskiego,

2. przekazać tę sprawę najbliższemu Plenum Zarządu Głównego ZKP”.

Słowem, nie można było dłużej ukrywać w prasie krajowej wystąpienia Panufnika przeciw rządowi komunistycznemu w Polsce. Trzeba było go w końcu po dłuższym okresie przemilczania wykląć, a zarazem ostrzec ewentualnych następców.

Jak dalece ucieczki z Polski doprowadzają do rozpaczających agentów Moskwy w Kraju i zagranicą o tym świadczył choćby artykuł warszawskiego „Przeglądu Kulturalnego” z dnia 12 — 18 sierpnia, pełen beznadziejnego mitowania się na „dezertera Panufnika” i „kryminalistę” Klimowicza.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DO POLSKI

wysyła
SKLEP SPK

18, Queens Gate Tee, London, S. W. 7.

1 lb pieprzu 1 gat.	£0.17.6
1 lb kawy, 1 lb kakao, 1 lb herbaty, 1 lb czekolady w tabl.	£1.13.0
2 lbs kawy, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl.	£2. 9.0
5 puszek à 4 unc Nescafé, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl.	£2.12.0

Polska zgasta bez wyniku

czyła się głównie na podstawie dwóch tekstów: tekstu premiera francuskiego Mendès-France i tekstu, który on sam, Spaak, wypracował. Jak wiadomo, minister Spaak jest zwolennikiem traktatu — ratyfikowanego zresztą przez Belgię — a tekst premiera Mendès-France należy uważać jako próbę daleko idącego osłabienia Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Na pytanie, co będzie, gdy konferencja się nie uda, minister Spaak odpowiedział krótko: „Kłeska” („un désastre“)!.

Ta „kłeska” nie jest właściwie niczym nowym w polityce Zachodu, o ile się politykę tę zestawia z polityką sowiecką. Rozpoczęła się ona już w Jafcie i Teheranie, a ostatnio raz jeszcze przypieczętowana została w Genewie. Różni się ona tylko o tyle od wymienionych konferencji, że w konferencji brukselskiej Rosja nie brała bezpośredniego udziału.

Z „wyników” cieszy się zapewne tak samo, Bruksela może się bowiem stać punktem wyjścia dla idącego rozwoju wydarzeń, względnie zaczęty już rozwój znakomicie przyspieszyć. Jest rzeczą prawdopodobną, że Ameryka wycofa się z nieudania się konferencji brukselskiej wnioskiem, iż nie należy się

już oglądać na to, czy Francja będzie ratyfikowała traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Przejdzie ona do bezpośredniego ułożenia spraw obrony europejskiej z Niemcami. Takie nadzieje żywią w każdym razie koła niemieckie. Z drugiej strony we Francji mogą nastąpić dalsze przesunięcia w kierunku utworzenia „Frontu Ludowego”, to znaczy dopuszczenia komunistów do rządów. Takimi możliwościami groził podobno p. Mendès-France w razie odrzucenia jego propozycji. „Front Ludowy” we Francji jest, nawiasem mówiąc, od dłuższego czasu celem polityki sowieckiej, a polityka francuskiej Partii Komunistycznej wyraźnie zmierza w tym kierunku. W dalszych skutkach zarysowałyby się zbliżenie francusko-rosyjskie, no, i skomunizowanie Francji, którego wielki zwolennik takiego zbliżenia sobie naprawdę nie życzy. Iudząc się, że potrafi temu zapobiec. Niebezpieczne to złudzenia!

Jednak i kanclerz Adenauer może mieć duże trudności w kraju. Prądy, dążące w Niemczech Zachodnich do rozmów z Rosją, zaczynają być coraz ruchliwsze. Losy Wspólnoty Europejskiej, z którymi kanclerz Adenauer dość silnie powiązał swoje rachuby, mogą się odbić na jego zwrocie ku Zachodowi i ku porozumieniu z Francją polityce bardzo niekorzystnie. Dlatego też koła niemieckie, popierające kanclerza Adenauera, uważają, że Stany Zjednoczone muszą mu dać do ręki atut, który zastąpi korzyści związane z „Europejską Wspólnotą Obronną”. Takim atutem miało być właśnie bezpośrednie porozumienie niemiecko-amerykańskie. A to znowu wzmogło by wybitnie „rosyjskie” skłonności we Francji. Słowem grozi typowe „błędne koło”.

ROSJA zaś działa! Druga ucieczka niemiecka na Wschód, o której wiadomości nadeszła do Brukseli w sobotę, wywołała tu duże wrażenie. Omawiając pierwszą ucieczkę — dr. Johna — na łamach „Orla Białego” z dnia 14. 21 sierpnia, przeprowadziliśmy możliwość „serii” takich ucieczek. Tym razem przeszedł na sowiecką stronę również nie byle kto, bo wiceprezesa okręgu hamburskiego stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, poseł i członek komisji „Bundestagu” dla spraw Europejskiej Wspólnoty Obronnej oraz Komisji dla Spraw Niemiec — kanclerz Zarządu Stronnictwa Chrześcijańsko - Demokratycznego K. F. Schmidt-Wittmack. Ucieczka ta zwiastowała nad ostatnim dniem nieudanej konferencji brukselskiej jako bardzo wymowne ostrzeżenie! Obrady konferencji okazały się bezpłodne, jeżeli chodzi o wyniki pozytywne. Ale nieudanie nie jej podkreśli dążenia, które mogą silnie zaważyć na układzie stosunków międzynarodowych w najbliższej przyszłości.

Solidarność Polaków z gen. Andersem

Wśród dalszego ciągu listów i telegramów, nadchodzących od organizacji wojskowych, społecznych i od bardzo wielu osób prywatnych do generała Andersa w związku z jego decyzją z 4 sierpnia br. następujące organizacje nadesłały wyrazy solidarności i uznania dla stanowiska generała Andersa w sprawie kryzysu państwowego:

- delegatura Zarządu Głównego SPK na Południową i Środkową Afrykę,
- Zarząd Oddziału SPK w Holandii, oraz zarządy kół SPK na terenie W. Brytanii.

Walny Zjazd Kół 1 Dywizji Piechoty Legionów J. P. powziął w dniu 8 bm. następującą uchwałę:

„Pan Generał Broni Władysław Anders Generalny Inspektor Pol. Sił Zbrojnych w Londynie.

Koło 1 Dyw. Piech. Legionów J.P. obdarując w czterdziestoletnią rocznicę obalenia przez Kadrowe słupów, dzielących zabory — wyraża niezłomną wiarę, że odrodzone Polskie Siły Zbrojne wejdą zwycięsko pod dowództwem Pana Generała w granice oswobodzonej Rzeczypospolitej.

St. Skwarczyński, gen.
Prezes Kół 1 Dyw. Piech. Leg. J.P.”

Rada Związku Kół Oddziałowych 1 Dywizji Pancernych złożyła w dniu 21 bm. oświadczenie wyrażające uznanie generałowi Wł. Andersowi jako Generalnemu Inspektorowi Polskich Sił Zbrojnych.

Zjednoczenie Polskie Uchodźstwa Wojskowego, Stowarzyszenie Polskich Kombatanów i Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydały łączny komunikat w formie pisma ogólnego do swych członków, omawiający obecny kryzys państwowy, powstały przez złamanie uroczystego oświadczenia Prezydenta Zaleskiego, że ustąpi w dniu 9 czerwca.

Komunikat ten stwierdza, że w swych działaniach Prezydent Zaleski był przeciwny Zjednoczeniu Politycznemu usiłując je rozbić, naruszył postanowienia Artykułu 24 Konstytucji i nie dotrzymał zobowiązania stosowania tzw. porozumienia paryskiego.

Komunikat tych trzech naczelnych organizacji polskich podaje uchwałę Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z 31 lipca br. oraz odezwe Rady Trzech z 13 sierpnia br.

Notujemy ponadto teksty następujących depesz i oświadczeń, które napłynęły do biura generała Andersa:

BELGIA
Zarząd Oddziału SPK Belgia na posiedzeniu z dnia 8 sierpnia 1954 roku powziął uchwałę, solidaryzującą się z listem Pana Generała, wystosowanym dnia 4 sierpnia br. do p. Augusta Zaleskiego. Zarząd jest przekonany, że krok ten stał się nieodzowny dla naprawienia szkód, jakie wyrządzone zostały w ostatnim czasie zasadzie ciągłości istnienia legal-

baczył, że ma ona, zgodnie z wyobraźnią artystów, postać nagiej kobiety. Wywołało to w nim po raz pierwszy w życiu zainteresowanie Prawdą, zainteresowanie lakone i jaskrawo obelśne. Podsunął się parę kroków naprzód.

Prawda. (patrzac na niego z pogardą). Raczyleś nareszcie zauważyć, że istnieje? Dostrzegasz różnicę między mną, a udrapowanym w czerwone szantary, ze znakiem sierpa i młota, bezpiecznymi i bezpłodnymi kłamstwami, którymi się otaczasz? Musisz pozostać nadal w ich towarzystwie. (Odwraca się do Bieruta tyłem i wychodzi na dziedziniec Belwederu. Warta U.B., oślniona jej urodą i myśląc, że to nowa faworyta Bieruta, prezentuje przed nią broń. Stało się więc na skutek pomyłki, że w dziesiątą rocznicę swej władzy w Polsce, reżym złożył hołd Prawdzie. Niewzruszona tym Prawda, ulegając duchowi miejsca — a działając to wszystko przeciw w Belwederze — mruknęła: „A mam was wszystkich w dialektyce“.)

MARYNARZE Z FORMOZY PRZYBĘDĄ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Sprawa sprowadzenia do Stanów Zjednoczonych marynarzy polskich, znajdujących się obecnie na Formozie, jest w stadium końcowym. Koszta podróży oraz gwarancje osiedlenia ich przyjęło na siebie katolickie biuro imigracyjne pod kierownictwem ks. prał. Alojzego Wycisły w New Yorku oraz katolicki Relief amerykański. Natomiast o gwarancje mieszkania i zatrudnienia stara się Polski Komitet Imigracyjny ks. prał. Feliksa Buranta. Reprezentant NCWC War Relief Services na Formozie ks. Francis O'Neill otrzymał kwotę 21 tysięcy dolarów z państwowego biura uchodźców (U.S. Escape Program) na opłacenie kosztów

nych władz państwa polskiego i pragnie wyrazić Panu Generalowi pełne zaufanie, jakie żywi dla Jego decyzji i wysiłków, ażeby w tych niezmierzonych trudnych chwilach znaleźć takie rozwiązania, które odbuduje znowu naruszone podstawy naszego życia politycznego i przywróci harmonię między najwyższymi władzami państwa i szerokimi masami wolnych Polaków, nieodzowną dla celów, które nam wszystkim przyswajac.

Za Zarząd Oddziału SPK Belgia
Sekretarz Jerzy Drobniak
Prezes Wł. Raf-Chrobak

SZWAJCARIA
Zarząd Oddziału „Szwajcaria” Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, w oparciu o wyrażne stanowisko kombatanów polskich w Szwajcarii, solidaryzuje się z oświadczeniem Pana Generała z dnia 4 sierpnia, prosząc o dalszą akcję celem wprowadzenia w życie Zjednoczenia, tak długo przez nas oczekiwanego.

Za Zarząd
Sekretarz Janina Firłowa
Prezes Oddziału Aleksander Wasung

Ponadto przedstawiciele Polonii genewskiej przesłali na ręce gen. Andersa następujący list:

W imieniu Polonii genewskiej, stojącej na gruncie niepodległościowym, wyrażamy Panu Generalowi nasze całkowite zrozumienie dla pobudek, którymi kierował się Pan Generał w powzięciu swej decyzji z dnia 4 sierpnia br., w przekonaniu, że ta droga zdołamy najszybciej osiągnąć cele przyswajające idei Zjednoczenia, tak przez nas wszystkich upragnione.

Następują liczne podpisy, m.in. A. Wasunga, W. Scaevola-Wieczorkiewicza, St. Fiedlera-Albertina, Z. Kallenbacha, T. Turskiego, J. Firli, I. Neumann i inne.

SPK W URUGWAJU
Koło SPK Urugwaj wyraża całkowitą solidarność i pełne poparcie dla stanowiska Pana Generała wobec usurpacji urzędu Prezydenta przez Augusta Zaleskiego wyrządzającego niepomiarne szkody sprawie polskiej.

Dr Tarnowski — Prezes

SPK W NOWEJ ZELANDII
Członkowie SPK w Nowej Zelandii zebrani na Akademii w dniu Święta Żoł-

nierza jednogłośnie wyrażają pełną solidarność z decyzją Pana Generała z dnia 4 sierpnia 1954 r.

Za Zarząd SPK w Nowej Zelandii
J. Jaworowski — Prezes

POLSKIE RADIO MADRYT
Zechce Pan Generał przyjąć zapewnienie mej całkowitej solidarności w związku z powzięciem tak ważnej decyzji.
Karol Wagner

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

W dniu 14 sierpnia br. odbył się w Londynie nadzwyczajny zjazd przedstawicieli 130 Kół Oddziałowych zrzeszających około 16.000 członków. Dużą salę „Ogniska Polskiego” wypełniło ponad 200 delegatów. Wchodzącego na salę Gen. Inspektora PSZ gen. Andersa zebrani powitali przez powstanie.

Po zagajeniu Zjazdu przez sekretarza generalnego Kół Oddziałowych gen. K. Wiśniowskiego gen. Anders wygłosił dłuższe przemówienie przerywane wielokrotnymi oklaskami. Gen. Anders przedstawił zebranym chronologiczny przebieg wydarzeń od objęcia urzędu Prezydenta R.P. przez p. Zaleskiego poprzez okres jego urzędowania aż do chwili obecnej. Naświetlając szczegółowo motywy swej decyzji z dnia 4 sierpnia br., kiedy odmówił uznawania nadal p. A. Zaleskiego za Prezydenta R.P. i Zwierzchnika Sił Zbrojnych gen. Anders podkreślił, że decyzję tę powziął po wyczerpaniu wszystkich możliwości zapobieżenia kryzysowi i po długim namyśle i głębokim rozważeniu słów przysięgi żołnierskiej. Decyzję powziął sam na podstawie własnego sumienia w imię troski o dobro najwyższe jakim jest dobro Rzeczypospolitej i jednego celu stojącego przed nami tj. walki o niepodległość Polski.

Po przemówieniu gen. Anders opuścił zebranie zegnany ponownie powstaniem z miejsc.

Zamykając zjazd gen. Wiśniowski zwrócił się do obecnych, aby rozważyli wytworzoną sytuację we własnym sumieniu, zastanowili się nad nią wspólnie ze swymi kolegami i zakomunikowali swoje stanowisko w jak najkrótszym czasie sekretariatowi Kół Oddziałowych.

KRONIKA WOJSKOWA

WŁOCHY. Rozbudowa wojska, rozpoczęta na dobre przed trzema laty, została już zakończona. Składa się ona obecnie z 3 dywizji pancernych, 10 dywizji piechoty, częściowo skadrowanych i 5 brygad górskich. Jednostki te mają kompletny sprzęt, ale w pięciu dywizjach niepełne stany, bo (wskutek niedostatecznych kredytów) poborowi służą nieraz tylko 12 — 16 miesięcy — zamiast ustawowych 18 miesięcy. Sprzęt pancerny jest wyłącznie amerykańskiego pochodzenia, jednak niejednolity, bo obok „Pattonów” i „Pershingów” jest sporo starych „Shermanów”. Rezerwa broni i sprzętu jest już tak duża, że przemysł zbrojeniowy produkuje już dość dużo na potrzeby innych państw atlantyckich, oczywiście z kredytów amerykańskich „off shore”. Lotnictwo włoskie jest niezbyt liczne, jednak dość nowoczesne. Ostatnio np. otrzymało 60 „Sabrow” nowego typu F-86 d. Modernizuje się również obrona przeciwlotnicza, która otrzymała już pierwszą transzę 80 „elektrocznych mózgów” wynalazku szwajcarskiego, umożliwiających oddanie strzału rzekomo już po 2 sekundach od zasygnalizowania nawet niewidocznego samolotu. Flota wojenna jest już licznie poskazana, ale przeciętnie nie nowoczesna. Składa się ona z 1 pancernika, 3 krążowników, 10 torpedowców, 2 okrętów podwodnych i 23 korwet, nie licząc 12 kontrtorpedowców względnie ścigaczy, znajdujących się w budowie. Szanse ratyfikowania umowy o „EWO” przez parlament włoski, po jego wakacjach, wzrosły. Komisja finansowa wypowiedziała się już za ratyfikacją 26 głosami przeciw 16). Kontrywiad włoski przychwytytuje naprawdę dość często śpiewgów i sabotażystów, jednak niewątpliwie nie panuje całkiem nad sytuacją zważywszy, że włoska partia komunistyczna, licząca ponad 2 miliony członków, jest bardzo aktywna i bogata.

FRANCJA. Wobec zawarcia rozejmu w Indochinach tamtejszy korpus ekspe-

dycyjny nie został, jak planowano, wzmocniony jednostkami z Europy. Rząd nie przedłożył również projektu ustawy pozwalającej wysłać — do Indochin także poborowych. Za to coraz liczniejsze oddziały wojskowe odchodzą (za zgodą SHAPE) z Europy do Tunisu i Marokko, gdzie wrzenie raczej wzrasta, niż słabnie. Podług oświadczenia b. ministra obrony Plevena w Radzie Republiki Francja posiada obecnie (razem z jednostkami zaangażowanymi w Afryce i w Indochinach) 14 dywizji aktywnych (częściowo rozparcelowanych lub skadrowanych), z których 3 są pancerne. Lotnictwo, które w 1950 roku miało załadować 15 eskadr, ma do końca br. rozrosnąć się do 38 eskadr. Nowy typ myśliwca, Mystere IVA, zaczyna od czerwca wchodzić na uzbrojenie eskadr. Doskonałych tych myśliwców zamówiono na razie 225 Stan liczebny lotnictwa wzrósł do 133.000 oficerów i szeregowych. Flota wojenna, której wyporność ma wzrosnąć do 1957 roku do 450.000 ton, składa się na razie przeważnie z przestarzałych jednostek, mianowicie 1 lotniskowca, 2 krążowników, 2 kontrtorpedowców, kilkunastu starych torpedowców amerykańskich, kilku okrętów podwodnych oraz statków pomocniczych. Aktywność tej floty była w 1953 bardzo duża: jej bojowe jednostki przebywały przeciętnie przez 150 dni poza swymi bazami, w tym 110 dni na pełnym morzu, i przepłynęły ogółem 20 milionów mil.

W miejsce gen. Ely, który objął naczelne dowództwo w Indochinach, szefem sztabu generalnego został gen. Guillaume. Ilość etatów generalskich i admirałskich została zwiększona z 165 do 205.

Mimo znacznej rozbudowy względnie odbudowy francuskiego przemysłu jego produkcja stanowi coraz to mniejszy procent produkcji całego globu. Procent ten wynosił w 1929 roku 7,1 proc., w 1937 roku już tylko 5 proc., a w 1953 roku załedwie 3,8 proc., gdy w tym samym czasie udział produkcji sowieckiej wzrósł z 4,1 proc. do 15,8 proc. Ewolucja ta jest jeszcze jednym dowodem kurczenia się mocarstwowej pozycji Francji.

SZWECJA. Krążownik „Kronor” i torwarzące mu 4 kontrtorpedowce złożyły w połowie lipca wizytę flocie sowieckiej w Kronstadtzie, równocześnie z wizytą flotylli sowieckiej w Sztokholmie. Lotnictwo szwedzkie otrzymało nowe myśliwce nocne SAAB 32 „Lansen” oraz zamówiło 140 myśliwców brytyjskich „Hawker-Hunter”.

NORWEGIA. Naczelny dowódca atlantyckich sił lądowych na północnym odcinku został mianowany norweski generał Holtermann, wstawiony w 1940 obroną fortu Hegra. Handlowa flota norweska, zajmująca trzecie miejsce w świecie, liczy obecnie 2265 statków o łącznej wyporności 6.460.000 ton. W roku 1953 przybyło jej 425.000 ton.

Kage.

PRAWDA

Prawda. Przeciętna długość życia w Polsce wzrosła w ciągu 20 lat niepodległości o 15 lat.

Bierut. Statystyka wykazywała, że wśród ludności w wieku ponad 10 lat było z górą 23 proc. analfabetów.

Obecnie analfabetyzm wśród dorosłych zlikwidowany został niemal całkowicie.

Prawda. Przemilezasz, że jest to liczba z r. 1931. Analfabetyzm był spadkiem po zabiorach, zwłaszcza po Rosji. Ponieważ obowiązek powszechnego nauczania został wprowadzony od 1919 r. w miarę wymierania starszego pokolenia i podrastania nowego, które przeszło przez szkołę, odsetek analfabetów malał z roku na rok, więc w 1939 r. był już dużo mniejszy, niż w 1931 r. Poza tym, jeżeli chcesz porównywać stan obecny z przedwojennym, to powinienes odrzucić Ziemię Wschodnią, gdzie analfabetyzm sięgał blisko 50 proc., a na ziemiach wchodzących w skład Polski obecnej był mniejszy, niż wymieniona przez ciebie liczba 23 proc. Dziś pokolenie analfabetów sprzed 1939 r. prawie wymarło. Naród składa się w większości z ludzi, których nauczyła czytać i pisać Polska Niepodległa. Brak więc analfabetów w Polsce nie jest zasługą twego reżymu. Przypominam ci jeszcze, że Polska wprowadziła obowiązek powszechnego nauczania w 1919 r. a twoja proletariacka Rosja w 1931 r.

Bierut. „Gdy przed wojną co najmniej milion dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkół...”

Prawda. Wolnego, wolnego. Z braku środków na budowę szkół i utrzymanie nauczycieli pewna ilość dzieci

istotnie nie chodziła do szkoły. Statystyka tych dzieci była prowadzona bardzo dokładnie. Liczba ich stanowiła około 10 proc. ogółu dzieci i wahała się około pół miliona. Pomnożyłeś tę liczbę przez dwa, podobnie jak przedtem odsetek obszarnej własności.

Bierut. „Czerwona niaja przebiega na przestrzeni wielu dziesięcioleci głębokie powinowactwo duchowe między rosyjskim ruchem robotniczym, a polskim ruchem robotniczym, mimo poważnych opóźnień w ideologicznym rozwoju i krępieńcu polskiego ruchu robotniczego”.

Prawda. (Po raz pierwszy zgnicwano). Łezesz.

Bierut. „Nie jest też przypadkiem, że ruch oporu i walka zbrojna z hitlerowskim okupantem w latach 1940 — 1944 przybrała w Polsce poważne rozmiary”.

Prawda. Chciałbyś powiedzieć, że to też działo się na skutek wpływu Rosji i komunizmu, ale na otwarte wypowiadanie tak potwornego kłamstwa nawet tobie brakuje odwagi.

Bierut. „Z przykłądu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czerpała zawsze i czerpie dziś swe doświadczenie i swą zdolność przewodzenia masom w ich budownictwie nasza Partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jak również partie komunistyczne i robotnicze wszystkich krajów demokracji ludowej”.

Prawda. Nareszcie powiedziałeś choć jedną prawdę.

Bierut. zajęty wygłaszaniem mowy, ignorował uwagi Prawdy. Obecnie zo-

Historia jakich wiele... Dlatego właśnie może zainteresować czytelnika. Szlakiem karpacko-słowackim wędrowano często. Czasem przechodzono szczęśliwie, czasem wpadano w zastawione sieci, czasem towarzyszyły wyprowadzanie różne przygody...

Niniejsze opowiadanie zanotowano na gorąco z całą dokładnością, na jaką stać było autora, jest wizerunkiem wielu podobnych perypetii. Naturalnie los-przypadek, charakter i temperament naszej piątki indywidualizowały i wycieniały rysunek ogólny przygod-wydarzeń.

I jeszcze jedno. Rękopis opowiadania, przywieziony do Francji, przewieziony z Paryża do VILLARD DE LANS, został przeczczony zakopany w stodole fermi LES GEYMONDS po aresztowaniu autora przez Gestapo. Gdy po wyzwoleniu odkopano papiery, okazało się, że wilgoć w wielu miejscach wysuszyła całe ustępy... Piszący nie próbował odtwarzać zagubionych fragmentów. Tak ocalała autentyczność „pierwszego wspomnienia” kosztem pewnych luk i niedopowiedzeń...

Z. L. Z.

Budapeszt, 29 lutego 1940 r.

W CZASIE oblężenia Warszawy, pełnia obowiązków w obronie przeciwlotniczej, byłem lekko ranny, raczej pokaleczony, a w dodatku, skazując na rozkaz, nabawiłem się przepukliny. Piątego czy szóstego grudnia operował mnie dr Marian Piasecki (1) w doskonale urządzonym szpitalu Wolskim, nieznadto poszarpanym przez bomby. W dwa tygodnie po operacji zabrała mnie żona do Stefanostwa na Narbutta, skąd na drugi dzień kolejką i karetką przez Nowe Miasto do Grotowic na wilię. Gdym leżał u Stefanostwa, czekając na dalszy transport, zjawił się, jak los-widmo o wyglądzie Don Kichota, Bogdan Sroka i przywiózł list od Kazia (2), zachęcający do „spaceru” właśnie pod opieką owego Bogdana. Decyzja moja jest szybka: tak. Ale siły młde... Uważałem list Kazia za wyraźne polecenie, niemal rozkaz... Trzeba iść. Obliczając najskromniejszą część mego odzrodzenia i treningu — ustaliliśmy, iż przyjadę do Warszawy 10 stycznia i wyjedziemy między 10 a 15. Bogdan miał tymczasem kogoś tam odprowadzić na Węgry i powrócić na termin wskazany. W Grotowicach, po lekkim zapaleniu opłucnej, trenowałem się zawięzanie w chodzeniu po głębokim śniegu, dochodząc do piętnastu kilometrów, bez trudu... W Warszawie 10 stycznia zastałem położenie o tyle zmienione, że Bogdan, wyjechałszy dopiero w pierwszych dniach stycznia, wyznaczył termin swego powrotu i naszego wyjazdu na połowę tego miesiąca. Termin ten upłynął, a o Bogdanie ani śladu. Tymczasem, nieoczekiwany Kazio, skierował mnie listownie do Grodziska, gdzie w myśl jego wskazówek odnalazłem Karola Km., wielce sympatycznego i dzielnie wyglądającego architekta, z którym umówiliśmy się, że — o ile nie doczekam się Bogdana — wyruszymy via Muszyna. Projekt ten bardzo mi się uśmiechał zarówno ze względu na osobę Karola, dobrego znajomego Stefana, jak na warunki ewentualnego pobytu w Muszynie (willa Stefanostwa).

Czekałem więc cierpliwie bądź na Karola, bądź na Bogdana... Tymczasem w końcu stycznia Stefanowa referowała mi, iż był u nich Karol; nie podejmuje się sam iść, ani nie radzi mi iść ze względu na śniegi, niemożliwe — zdaniem jego — do przebycia.

Tymczasem, 30 stycznia wieczorem powiedziano mi na Marszałkowskiej, gdzie mieszkaliśmy, że gościnnie siostry śp. Karola Lutostańskiego, zabitego podczas oblężenia, iż był jakiś tajemniczy Pan i natarczywie domagał się widzenia ze mną i że przyjdzie nazajutrz o 10 rano. Domyśliłem się, iż zobaczę Bogdana. Jego przeszarżowana ultra-konspiracyjność zdekonspirowała go nie tylko wobec mnie, ale i wobec domyslnego właściciela mieszkania.

Na drugi dzień był u mnie Zbyszek, dał mi 500 zł. i chciał doczekać się wizyty Bogdana, który jak zwykle, spóźnił się. Ostatecznie (już po odejściu zacnego Zbyszka) rozmówiliśmy się z B. Tegóż dnia jadę do Grotowic (na imieniny Maryli i po Kazika (3), który miał mi towarzyszyć). 3 lutego wracamy i jestem gotów każdej chwili do wyjazdu. Terminu dotrzymałem. Tylko zamiast Kazika, który zachorował (silny kaszel, gorączka, itp.), wziąłem najstarszego Andrzeja.

Z. L. ZALESKI

Moje awantury karpacko-słowackie

W GROTOWICACH nastrój przygnębienia, ascezy i dobroci: widmo śmierci bohaterskiej Tadzia (4) położyło cień bolesny na wszystkim. Zegnął mnie i przekazując błogosławieństwo swoje dla Kazia i Zosi, Mama miała łzy w oczach, ale zarazem coś spartańskiego w prostocie gestu i zwięzłości słów. Byliśmy u Marcina z Marylą, pożegnaliśmy się z Kowalem, pożegnaliśmy się ze wszystkim w milczeniu... Domek nasz niedokończony, w śniegu cały, zdawał się chcieć do mnie przemówić, lecz zamarł w ciszy i białości...

Spędzałem krótkie chwile na rozmowach z dziećmi i na muzyce. Bechstein piękny tonem ciągle mnie kusił.

W Łęgonicach przyjęto nas ze zwykłą i niezwykłą zarazem serdecznością. Myślałem, że Marian (5) będzie nam towarzyszył, ale projekt ten się rozchwiał... W ostatniej chwili Staś ofiarował mi doskonale śniegowce, zestawione podobno przed wielu miesiącami przez niewiadomego właściciela. Bardzo mi się przydały...

W Warszawie „obiecaliśmy” znajomych i przyjaciół, Bohdana N. i Marcellego Handelsmana, przede wszystkim. Nagadałem się z nimi, a wieczorami ze Stefanem, podczas gdy Andrzej wędrował na noc na Marszałkowską. Zalałowiliśmy ostatecznie sprawę IV tomu „Życia Szuki”. Dzięki uprzejmej gościnności Wandy Chelmickiej i Zosi Arkuszewskiej mogłem w ciepłym pokoiku na Chmielej 29 napisać krótkie „posłowie redakcyjne”. Sprawy pieniężne „Życia Szuki” również zalałowiliśmy, pozostawiając Stanisławowi Piotrowi K. już tylko dopilnowanie korekt i wręczenie drukarzowi, Bielińskiemu, umówionej sumy (6).

Koniec końców wyjechaliśmy w trojkę drugą klasą nowo-uruchomionym pociągami 6 lutego o 19 zamiast o 10. Sprawy biletów kolejowych i wybór pociągu zalałowiliśmy Marylą i zalałowiliśmy doskonale. Po parogodzinym czekaniu na dworcu Wschodnim na mrozie ruszyliśmy. Jeszcze na Wschodnim chcieliśmy nas wyrzucić z drugiej klasy, ale jakoś się nam upiekło.

Do Krakowa przyjechaliśmy nad ranem i zaraz Bogdan zabrał nas dożką do kapitanowej W. na Lubelską.

Mała awantura przy otwieraniu bramy, którą (awantura) uśmierzałem dwulotówką. Znajdujemy się w jakimś zarekwirowanym... przez Gestapo (ale nie zajetym!) pokoju. Andrzej śpi na fotelach, ja na dość wygodnej kanapie... Bogdan dzielić musi łóżko ze swoim dawnym znajomym profesorem gimnazjalnym p. L. N. — vel Stanisławem Piecuchem.

Trudno o kontrast fizyczny i psychiczny wyrazisty: Bogdan — Stanisław. Pierwszy, jak wykryty w górę strzelający, człowiek — linia, o chudości niebywalej. Twarz ascezy, zapadnięte policzki, ale w spojrzeniu coś zawadiackiego, zarazem krnąbrnego i tędnącego niepokojem, szczęki słabe; upór, lecz brak woli, tej woli masywnej, która narzuca się samym swoim ciężarem.

Stanisławowi natomiast nie brak żadnego wymiaru. Okragły na wszystkie boki, masywny, z grubą ciosaną. Mówny i rozmowny, wlewający wciąż zawartość swego „ja” na słuchacza, jak gdyby chciał go w samym sobie skąpać i sobą samym zniewolić, czy przekonać. Bogdan tajemniczy i pełen wrodzonej delikatności. Stanisław...

Na drugi dzień zawiątała do nas nowa para: Alicja — Tadeusz. Tadeusz nazwijmy Napoleone, bo miał w twarzy coś z aktora, grającego Napoleona. Kuzyn p. kapitanowej, człowiek „bez zajęcia”, a raczej z całym tuzinem: a więc, zawsze prawie pijany, a zawsze — bez „prawie” gotów pić. Postać epizodyczna w naszej wyprawie.

Alicja za to wdarała się w samo sedno naszej „awantury” — prawdziwy ptak, lejący ku światłu miłości w osobie arcy-przystojnego — o ile mogą sędzić z fotografii — 23-letniego narzeczonego, studenta IV roku medycyny Uniw. Poznańskiego, który (student: Zbyszek Badowski) wyfrunął czasu kłeski do Rumunii. Tam właśnie pragnie go odszukać nasza roztrzępota nimfa (Alicja Dzierżanowska; o nazwisku jej dowiedziałem się do-

piero po tygodniu, bodaj już w Szczawnicy).

Alicja wygląda mi na pannę rozpierzchną, (przez matkę), no i nieco rozpierzchną, ale arcy-dobrego serca, choć dobroć ta raczej w powierzchownym pierwszym odruchu zawarta. Poza tym — chodząca rozrzuć, brawura, odwaga, uroczą lekkością... Umysł bystry, zwinny, osobowość pewna siebie i pełna siebie, nie da się zbić z tropu byle komu ani byle czemu... Wreszcie wcielony optymizm... Wyznaję, iż czułem się raczej niemiłe zaskoczony tym powiększeniem wyprawy aż do 5 osób, bo i Stanisław przywarł do nas, jak przesmażony befszyk do patelni.

Ponieważ przewidywanej trasy na Dąbrówkę i Bukowsk (?) (podobno 14 km saniami do Buk, plus 47 km saniami do ostatniego punktu nadgranicznego, plus 12 km pieszo przez granicę polsko-węgierską) nie sprawdzano już od paru tygodni, więc szef naszej wyprawy (Bogdan) wysłał Alicję i Tadeusza (Napoleona) przodem. Mieli poczekać na resztę towarzystwa już w Bukowsku. Niestety po dwóch dniach i pół oboje powrócili, stwierdziwszy, iż wobec jakiejś masywnej „wsypy”, czy awantury żaden przewodnik nie chce się podjąć prowadzenia, ani jazdy saniami. Trzeba więc było z tej wygodnej trasy zrezygnować. Bogdan wysłał wówczas Stanisława (Ludwika N.) dla sprawdzenia, ewentualnie dla przygotowania innej trasy: Szczawnica?, Muszyna?, Krynica?

Dopiero po trzech dniach wrócił Stanisław z gotową trasą na Szczawnicę. Zaznaczywszy, że trasa jest bardzo trudna (za to miała być bezpieczna), odradzał mi mocno wymarsz. Naturalnie ani chwili się nie zaważałem z decyzją pozytywną. Stanisław zachowanie się trochę mnie przy tym zirytowało.

STATYSTYCZNE cała nasza piątka wyruszyła do Szczawnicy 13 lutego, po tygodniowym bez mała pobycie w Krakowie. W czasie tego pobytu „obiecaliśmy” cały Kraków, byłem u stóp Wawelu, wielokrotnie w kościele Mariackim, u św. Barbary, u Franciszkanów, gdzie przeżyłem kilka podniosłych chwil w atmosferze muzycznego podniesienia ducha (bardzo piękne śpiewy) i w obcowaniu z witrażami (także muzyka barw i linii) Wypisaliśmy. Odwiedziłem dwukrotnie p. Władysławową Kopczyńską, która opowiadała mi szczegółowo o martyrologii profesorskiej w Oranienburgu.

Kraków zalany wojskiem i w ogóle Niemcami. Wszędzie czuć pięść na jeźdźcy. Stosunkowo najłatwiej można było zaopatrzyć się w cukierki. Ale po cytrynę trzeba było urządzać całe wyprawy. O chleb, wędlinę, masło — trudno się dopytać. Tym cenniejsze były dla nas obfite zapasy grotowicko-łęgonickie, z których korzystała przez tydzień cała nasza wyprawa. Rzecz godna zanotowania, iż wszystkie składki z bielizną i ubraniami męskimi były już zarekwirowane. Pomimo bardzo starych poszukiwań nie znalazłem sklepu, gdzie mógłbym być dostać chustki do nosa... Obiady jadaliśmy w „Żywiec” na Floriańskiej, u Kapusty lub u pseudo Kapusty.

Wszędzie pełno Niemców. Raz w „Żywiec” przysiadła się do nas jakaś dama z pół tuzinem paczek i ładnym melancholijnym uśmiechem na twarzy. Nie wiem dlaczego pomyślałem sobie nagle: jakaś zapóźniona Maria Veczera... Okazało się, że była to Wiedenska, mająca matkę w Wiedniu. Wyszła za mąż za Polaka i nie chciała się w żaden sposób dać pozbawić zaszczytu należania do zbiorowości polskiej...

Do czasu przesiadywałem w kawiarni Tureckiej na Floriańskiej, gdzie Bogdan założył główną kwatery. Kawiarnia ta miała tę dobrą stronę, że niewielu Niemców tu przychodziło. Natomiast w „Literackiej” (Pod Gruszką) przesiadywały ich całe tłumy. Z rozkazu „szefa” nie pisaliśmy z Krakowa do rodzin, czekając aż stanemy po tamtej stronie granicy. U p. W. spędzaliśmy czas na spaniu, gadaniu, rozmowach z sympatycznymi synami kapitanowej i muzykowaniu (grałem dość dużo, ale fortepian nie

(I)

umywał się do grotowickiego Bechsteina). Kapitanowa zajmowała wyraźnie opozycyjne stanowisko wobec byłych rządów, stwierdzając rzekome „germanofilstwo” ówczesnej polityki polskiej.

NOC z 13 na 14 spędziliśmy w wagonie nieopalanym. Zmarzłem okropnie. W Tarnowie na stacji długie, wielogodzinne czekania. Pociągi spóźniają się z powodu zasp śnieżnych powstałych obecnie. Słyszę, iż pociąg z Berlina spóźnił się o 300 minut (!) Nasz w końcu wyruszył rano do Nowego Sącza. Teraz dopchaliśmy się znowu do jakiegoś wagonu niemożliwie rozgrzanego. Pełno wojskowych, ale postawa ich zupełnie poprawna. Natomiast na jakiejś stacji wpadła cała ekipa sportowców niemieckich (saneczek), panosząc się i roztrącając wszystkich. Alicja próbuje protestować przeciw ich grubiaństwu, ale nie na wiele się to przyda. Tymczasem z powodu ciągłej zawieruchy śnieżnej pociąg nasz nie chce iść. Wciąż przymusowe postoje, cofanie się i rozpędzanie... Już tracimy nadzieję. Narzeczona maszyną zwalca zator i dobijamy do celu. Nowy Sącz — Cudek (?). Tak się nazywa wiele już trzeciorzędnych restauracyjk, gdzie podają nam jakiś gulasz i herbatę z chlebem, naturalnie suchym. Wchodzą tu i wychodzą jakieś dziwne postacie. Wreszcie wyruszamy autem, którego cena z powodu śniegów podskoczyła w trójnasób. Po drodze dwa ugrzęźnięcia. Późnym wieczorem dobiegamy do Szczawnicy. Paręset metrów pieszo i docieramy do zbawczej willi „Pod Batorym”. Przyjęcie miłe z odcieniem konspiracyjności, prawie serdeczne. Przyzwolite jedzenie, ciepło, łóżka wcale wygodne.

Nazajutrz wizyta Stefana D. i spacer z nim długi poprzec osnieżone głęboko dróżki i drożyny. Od Stefana D. otrzymuję nieco zasadniczych informacji... Do najważniejszych zaliczam dane o „wojnie biologicznej”, jaką Niemcy wypowiedziały Polsce i zaczęły już stosować.

Stefan D. pragnąłby się również „zobaczyć z przyjaciółmi”, ale ciążyła na nim poważna obowiązki, a prócz tego serce na większy wysiłek nie pozwala. Ponieważ gospodarstwo prowadzi tymczasem jego córka, przeto na życzenie ojca ucę ją, jak przyrządzać jajka sadzone i inne proste potrawy. Na drugi dzień przyjechała żona Stefana, więc moje wykłady nie znalazły zastosowania. Czując gościnnie oświadcza mi ona na wstępie, że zna mnie dobrze z moich książek, które czytała z dużą satysfakcją, czy czymś podobnym. Moja druga wizyta u Stefana D. jest jeszcze dłuższa bodaj i w całości poświęcona omawianiu spraw natury ogólnej.

St. D. sprecyzował swoje stanowisko w różnych sprawach aktualnych, lub mogących stać się aktualnymi: nasze granice wschodnie i zachodnie, Ukraina, perspektywy wschodnie, stosunek do Żydów. O ile zrozumiałem pogląd jego na sprawę żydowską zdaje się mieć charakter bardziej zasadniczy: opiera się on na nieprzerwanym pragnieniu wytworzenia w przyszłości trwałego i przyznanego „modus vivendi”...

Jeszcze jeden dłuższy spacer wśród osnieżonej Szczawnicy. Otrzymuję na drogę ucałowania, błogosławieństwa, nieco koraminy, która ma mi się przydać w ciężkich wędrowkach przez góry i śniegi. Żegnając Stefana z głębokim wzruszeniem, niemal z czułością. Myślę długo o nim i o jego wiernym towarzysz — adiutancie, prawdziwym „skarbniku z powołania”, zmarłym mecenasie Leonie Rostkowskim... W uczuciach moich dla Stefana — moralnie, duchowo i nawet fizycznie — góruje jedno: *admiracja*.

(c.d.n.)

„ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ 1794 — 1944”

Część artystyczna tegorocznego obchodu „Święta Żołnierza” w Londynie stała pod znakiem tematyki powstaniowej. Ujęta była w formę inscenizacji cyklu pieśni i utworów poetyckich przez L. Kielanowskiego według opracowania literackiego Andrzeja Pomiana i w wykonaniu Chóru Akademickiego (męskiego) i im. K. Szymanowskiego (mieszanego) pod dyrykcją H. Hosowicza oraz zespołu artystów scen polskich. Z ich grona na czoło wysunęła się uosabiająca symbolicznie Kraj I. Kora-Brzezińska, która wykonała kilka deklamacji i wykazała szczyt wytrzymałości, stojąc na scenie przez cały czas dwugodzinnego widowiska.

Jeśli chodzi o stronę deklamacyjną, wydaje się, iż wypadła dość różnorodnie. Styl patetyczny cechował pewnych wykonawców zwłaszcza w początkowej części widowiska, wśród których znaleźli się A. Butscher, J. Żelawski, W. Sikorski, L. Kielanowski i S. Zięciakiewicz, który głosowo najlepiej może sprostał wielkiemu rezonansowi sali. Bardziej przekonujący okazał się jednak nowoczesny styl — umiarkowany — podawania tekstu, który wykazał S. Laskowski obok Z. Rewkowskiego, W. Mireckiego i B. Dolinśkiego.

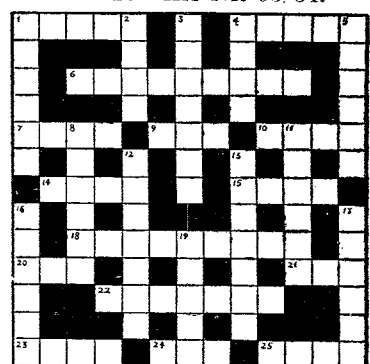
W produkcjach wokalnych dyrygent dążył najwidoczniej do wydobycia efektów, którym nie dość wycwiczone zespoły nie był w stanie poddać. Natomiast bezpretensjonalne solówki pp. L. Dydymskiego i Janiny Pukiewicz wypadły bardzo szczerze i przekonująco, znajdując najwyższe echo wśród słuchaczy. Odstąpiono tym razem od doskonałych tradycji wieczorów poetycko-wokalnych urządzanych na rocznicę Powstania Warszawskiego, wprowadzając nazbyt często historiozoficzne i powtarzające się komentarze autora wieczoru, co raczej rozbijało nastrój i widowisko. Mocnym akcentem wiążącym całość była kompozycja syntetycznego tła dekoracyjnego oparta o motyw Placu Zamkowego pomysłu Tadeusza Orłowicza. Poza akompaniamentem orkiestry partię fortepianową wykonał J. Lepiankiewicz. (On)

POLACY W GRECJI

W dn. 1 czerwca ukonstytuował się nowy zarząd Stowarzyszenia Polonia w Atenach w składzie następującym:

Prezes: Zofia Krogulecka Canaris, wiceprezes: Sabina Fride Felouzakis, sekretarz: Irena Przykorska Varda, skarbnik: Jordan Canaris, Komisja Rewizyjna: Maria B. Henzel Kazdoni i Janina Gier Prinea, Komisja Pomocy: Janina Rogozińska Prinzezi.

KRZYŻÓWKA NR 93/54.



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) malarz francuski, impresjonista; 4) część staropolskiego stroju; Sienkiewicz mówi, że pan Laszcz mógłby ją podbić konduktami; 6) bohater Żeromskiego; 7) członek szczerpu, przed którym Rzym ocalili gęsi; 9) rodzaj głosu; 10) obdźwięk; 11) zwierzęta zakonne; 15) galan; 18) przydomek jednego z wódzów rzymskich z okresu wojen punickich; 20) i 21) epos starożytny; 22) imię książąt pomorskich; 23) i 25) kolor; 24) odległość.

Pionowe: 1) rzeka na Bałkanach; 2) rzeka we Włoszech; 3) woźny z „Pana Tadeusza”; 4) rzucany nim świętym Wajsołna i Konopacka; 5) Anglia; 8) ostatni ambasador polski w Berlinie; 11) bitwa w 1620 r.; 12) znany podróżnik po Afryce, uratował Livingstona; 13) jubiler; 16) drzewo; 17) autor „Politei” i „Obronę Sokratesa”; 19) gila.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 91/54.

Poziome: 2) Trembowla, 7) Rubra, 8) żupan, 9) kulbaka, 12) Zan, 14) tum, 15) maska, 16) i 17) ustronie, 20) zgrzyt, 22) Benesz, 23) lamus, 24) Roman Żuliński. Pionowe: 1) Kartezjusz, 3) Ruryk, 4) Barabas, 5) Laura, 6) Sandomierz, 10) Ufa, 11) Kim, 13) natura, 14) tandem, 18) Sylen, 19) Ibsen, 21) i 22) Tabu.



MAŁE CŁO MATERIAŁY BAWELNIANE NA SUKIENKI

tel. FRE 7888
KRETON wzorzysty 1 kupon 4 yardy Cena £2.00
POPELINA Sea Island Cotton najwyższy gatunek kupon 4 yardy £3.19.6
Cło tylko około 30 zł. za kupon.
Próbki na żądanie. Wysyłka listem poleconym.

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU wysyła
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington
London, S.W.3. Tel.: KEN 7410
3 mil. Pen. Ol. 10/- Streptomycyna
10 gr. 26/- 500 tabl. Rifimol £16.6.
20 cc. Cortisone 500 mg. 40/- 12 amp.
A. C. T. H. 47/6.
Wraz z wysyłką.

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

- 1) Znakomity chirurg o bohaterskiej postawie bojowej; zanordowany przez Niemców w czasie powstania.
- 2) Kazimierz Zdziarski, mój szwagier, sekretarz Poselstwa w Budapeszcie.
- 3) Syn mój, później uczestnik walki zbrojnej z Niemcami (A.K.) odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, wówczas lat 12.
- 4) Trzeci szwagier, zmobilizowany w stopniu porucznika, zginął śmiercią żołnierza.
- 5) Syn mego szwagra Stanisława, później oficer A.K.
- 6) Tom IV „Życia Szuki” ukazał się istotnie. Niestety cały nakład spłonął w czasie powstania. Pozostało kilka osmałonych numerów.

Osamotnienie Francji

(dokończenie ze str. 1)

go nie pragnie. W. Brytania chce uzbrojenia Niemiec, ale dziś, tak samo jak przez cały bieg historii obawia się zjednoczenia Europy. Churchill oświadczył niedawno, że jego zamiarem było zawsze stworzenie wielkiego sojuszu państw europejskich z udziałem Niemiec, nigdy jednak nie miał na myśli tworzenia organizacji ponadpaństwowej. We Francji podobne poglądy panują wśród zwolenników gen. de Gaulle.

SA TEŻ inne podejrzenia co do właściwych celów polityki p. Mendès-France. Dotyczą one jego stosunku do Rosji. Podczas konferencji genewskiej odbył on kilka rozmów z Molotowem. Przed samym jego wyjazdem do Brukseli przyjechał nagle do Paryża Wyszyński. Rosja walczy wszelkimi środkami przeciwko wykonaniu projektu o E.W.O. Kreml wyślesł ostatnio do Zachodu dwie noty, proponując naprzód zwolnienie konferencji w sprawie swego projektu europejskiego paktu bezpieczeństwa, potem zaś konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec. Stany Zjedn. i W. Brytania nie tają swego poglądu, że nowa konferencja z Rosją jest bezcelowa. Stanowisko rządu francuskiego nie jest jednak jasne. Przeciwnie — dążenia niektórych kół francuskich do rozmów z Rosją są bardzo silne.

We Włoszech mówi się, że ukrytym celem p. Mendès-France jest doprowadzenie do rozmów z Rosją. W Belgii mówi się, że p. Mendès-France chce stoperdować projekt Armii Europejskiej w nadziei, że umożliwi to zawarcie porozumienia z Rosją w sprawie Niemiec. Oczywiście, że Rosja nigdy się nie zgodzi na takie porozumienie, którego skutkiem byłoby uzbrojenie Niemiec w ramach zachodniego systemu obronnego. Jeżeli więc p. Mendès-France ma istotnie na myśli porozumienie z Rosją, to podpisanie przez niego komunikatu brukselskiego, który mówi o unikaniu neutralizacji Niemiec, jest nieszczerze.

ROZPOCZYNAJĄCĄ się w dniu 28 sierpnia debata parlamentu francuskiego nad traktatem o E.W.O. potrwa cztery dni. Jakaśkolwiek będzie uchwała, sytuacja stanie się jaśniejsza. Wydaje się, że Francja zostanie wmanewrowana w pozycję, w której będzie musiała słowami i czynami odpowiedzieć na pytanie, czy w sprawie sporu z Rosją idzie o Zachód, czy przeciw Zachodowi, z Europą czy przeciw Europie.

Może niedługo będziemy mieli odpowiedź na te i inne wątpliwości powodowane stanowiskiem Francji. Warto zaznaczyć, że porozumienie Francji z komunistami w Genewie kosztowało jedną połowę Wietnamu już stworzone warunki utraty także i drugiej połowy, ponieważ ludność straciła wiarę we Francję, a pośrednio w Zachód w ogóle. Prasa brytyjska stwierdza, że komuniści przygotowują się teraz do próby opanowania Birmu, Syjamu i Malajów. Czu-En-lai gościnnie Attlee i Bevana, zagroził atakiem na Formozę co spowodowało oświadczenie Eisenhowera, że flota amerykańska zagrozi komunistom drogę. Słowem, sytuacja w Azji wygląda tak: zawieszenie broni w Korei umożliwiło komunistom zdobycie połowy Wietnamu, a zawieszenie broni w Indochinach stwarza im możliwości opanowania Birmu, Syjamu i Malajów. Nie ulega wątpliwości, że porozumienie z Rosją w sprawie Niemiec otworzyło komunistom drogę do podboju reszty Europy. Co w tej sprawie uchwały parlament francuski? S. K.

CHCESZ SIĘ POŚMIAĆ?

Przeczytaj nowy wrześniowy numer
P O K R Z Y W
Odra Press, 169, Battersea Church
Road, London, S.W.11.

Jednolita wola żołnierska

(Dokończenie ze str. 1)

dowego. Akademię zagaił następnie dowódca 1 Dyw. Panc., gen. dyw. Stanisław Maczek, który powitał gen. Andersa jako Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wspominając o niedawnych uroczystościach, które odbyły się na polach bitew we Francji, Belgii i Holandii, gen. Maczek stwierdził, że obchody te dowiodły, iż pamięć o żołnierzu Rzeczypospolitej nie wygasa w tych krajach. Tak jak przed 10 laty żołnierz polski budził tam nadal żywe uczucia, natomiast lepiej jest może rozumiany. Uroczystości odbyły się z wyjątkiem również echem wśród starej emigracji polskiej, której postawa świadczy o jej dumie z przynależności do narodu polskiego.

Po wygłoszeniu przemówienia gen. Maczek przeprowadził apel poległych. Następnie, przemawiając po angielsku, redaktor M. Muggeridge, przewodniczący Tow. Anglo-Polskiego. Mowa jego nacechowana bardzo silnymi akcentami anty-jałtańskimi wymierzona była w politykę „pokojuowego współistnienia” z komunistami. Mówca nazwał politykę tę szaleństwem. Słowa doskonałego czołowego dziennikarza angielskiego gorąco oklaskiwano.

Z kolei zabrał głos serdecznie witany, oficer 1 Dyw. Panc. Anglik, por. Auberger Herbert, który przemawiał po polsku. Solidaryzując się z tym, co powiedział red. Muggeridge, podkreślił on z wielkim przejęciem zalety narodu polskiego, jego wytrwałość i wytrzymalność w ciężkich chwilach. Stwierdził, że może mówić w imieniu swych żołnierzy, którzy odnoszą się z szacunkiem i z podziwem dla Polaków w Anglii. Potrafili oni z ogromną umiejętnością i uporem zorganizować sobie w trudnych warunkach życie osobiste i narodowe. Polacy ci mają Wodza i przywódcę tej miary, co gen. Anders.

Z kolei płk. Grudziński odczytał listy i depesze od Prezydenta Eisenhowera, marsz. Montgomery, ks. Holandii Bernarda, marsz. Juin, belgijskiego szefa sztabu gen. Piron, oraz od innych dowódców alianckich, a także od organizacji polskich.

Witany żywiłowo przez całą salę, zabrał następnie głos gen. Władysław Anders. Oświadczył on, że patrzy z ogromnym wzruszeniem na sztandary wniesione do tej sali, wie bowiem, że nikt nie wyprowadził dywizji Pancerniej gen. Maczka w służbie Ojczyzny. Cmentarze w Normandii, Belgii i Holandii, podobnie jak cmentarze we Włoszech, są wyrazem ofiarności żołnierza polskiego, który walczył o wolność innych, nie zdołał wszakże uzyskać wolności dla swej Ojczyzny. Mimo fałszywego hasła o możliwości „pokojuowego współistnienia” z komunistami rodzą się i organizują na świecie siły, które mają trzeźwy pogląd na Rosję Sowiecką i wiedzą, że jej siły należy przeciwstawić siłę własną. Do tej walki musimy i my sposobie się nieprzewracanie, by być gotowym na chwilę decyzji.

Z tego też punktu widzenia winniśmy patrzeć na kryzys wewnętrzny, który przeżywamy. W sytuacji, która się wytworzyła nie wolno być biernym. Każdy podjąć musi decyzję. Drogę wykreśla przysięga żołnierska i słowa wypisane na sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna. Gen. Anders z wielkim przejęciem przytoczył formułę przysięgi żołnierskiej, składanej nie komu innemu, lecz Panu Bogu. Mówi ona o wierności ojczyźnie, sztandarom, o przestrzeganiu honoru. To są te wartości stawiane w przyszłości na miejscu naczelnym, żołnierza winne być decydujące w chwilach rozterki i kryzysu. One nakreśliły decyzję Generala z dn. 4 sierpnia br.

General przypomniał, że w ciągu 15 lat musiał zarówno on, jak i inni żołnierze podejmować trudne i ciężkie postanowienia z myślą przeciwstawienia się klęsce, która spotkała Ojczyznę i prowadzenia walki dalej. Do takich postanowień należało wyprowadzenie wojsk polskich z Rosji, do takich decyzji należało przeciwstawienie się Jał-

cie i odrzucenie propozycji poddania się komunistom. Wszystkie te decyzje w świetle następnych wydarzeń okazały się słuszne. Dziś krokami naszymi kieruje nadal myśl prowadzenia w oparciu o naród i dla narodu dalszej walki o niepodległość. Walka ta może być oparta jedynie o nieskalane wartości, wypisane na naszych sztandarach.

Słowa gen. Andersa były wielokrotnie zgłoszone oklaskami a na zakończenie zgłoszono Naczelnemu Wodzowi owacje.

Po przerwie rozpoczęła się część artystyczna, którą pokierował w roli konferansjera i reżysera p. J. W. Popiel. Rozpoczął ją chór akademicki pod dyktando H. Hosowicza, odpiewaniem „Warszawianki”. Hasła 1 Dyw. Panc., Pieśni 10 Pułku Dragonów, Pieśni 10 Batalionu Strzelców Flandryjskich. Pp. Z. Terne i Z. Rewkowski mieli zapewnione powodzenie, gdy wystąpili przy akompaniamentie p. Kropiwnickiego w dawnym repertuarze dywizyjnym pt. „Dywizja na wesoło i sentymentalno”.

W pozostałych numerach brały udział z dużym sukcesem młode siły artystyczne, co nadal tym występem szczególnie sympatyczne cechy. „Góralskiego” odtańczyli R. Cirk, T. Cirk, J. Górski i W. Zborowski. „Kujawiaka” zaś: S. Szablowska, D. Wawrzyniowa, R. Cirk i T. Cirk. Akompaniował I. Puchalski. Tancerki i tancerze wystąpili w strojach ludowych.

Na zakończenie zaś wieczoru odegrano sztukę w 1 akcie R. Kiernowskiego pt.: „Dziwcyzna z bukietem kwiatów”. Szczęśliwie i sympatycznie pomysły obrazek sceniczny przedstawia żołnierzy w czasie walk i dywizji na kontynencie. Autor doskonale zarysował typy: cwaniaka i reżenera „Pszczółki” (M. Kiernowski), poety intelektualisty (A. J. Sarnecki), młodego uodwiciela (R. Dabski), szefa służby (F. Sczagihino), radiotelegrafisty (R. Sczagihino). Wśród nich, gdy spierają się na temat celowości pozostania w postawie żołnierskiej — zjawia się dziewczyna (Z. Łosiówna), symbolizująca Polskę. Pod jej wpływem i na odgłos wzniesionej walki żołnierze, którzy uważali się za zapomnianych i opuszczonych, podrywają się bez wahania do dalszego, przerwano go. Sztukę odegrali młode siły amatorskie z dużym przekonaniem i świeżością. Dekoracje wykonał S. Mikula. Całość akademii, dzięki swej bezpośredniości i prostocie, pozostawiła doskonałe i przyjemne wrażenie.

WYJAZD GEN. T. BÓR-KOMOROWSKIEGO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Dnia 9 września 1954 r. wyjechał Przewodniczący Rady Naczelnej Koła A.K. gen. T. Bór-Komorowski na okres około 2 miesięcy do Stanów Zjednoczonych. Gen. T. Bór-Komorowski weźmie m.in. udział w uroczystościach organizowanych przez Zarząd Okręgu i Oddziały Koła A.K. z okazji 10-tej rocznicy Powstania Warszawskiego.

UCHWAŁA RADY NACZELNEJ KOŁA A.K.

Na posiedzeniu w dniu 18 sierpnia Rada Naczelna Koła A.K. powzięła następujące dwie uchwały:

UCHWAŁA PIERWSZA:

„W „Ostatnich Wiadomościach” Nr. 87 z dnia 6 sierpnia 1954 r. i w innych pismach, ukazało się „Oświadczenie Prezydenta Rzeczypospolitej w 10-tą rocznicę Powstania Warszawskiego” podpisane: August Zaleski.

Rada Naczelna Koła A.K. zajmuje wobec tej enuncjacji następujące stanowisko: Jest to wypowiedź małoduszna, zdradzająca, że autor nie ma zrozumienia ani wyrozumienia dla wydarzeń dziejowych, które miały miejsce w Kraju w okresie ub. wojny.

Wypowiedź taka mogła wyjść jedynie od człowieka, który nigdy nie brał udziału w walce zbrojnej o wolność Ojczyzny i nie ponosił osobistych ofiar ani nie przechodził

cierpień związanych z udziałem w tej walce a przypisuje sobie prawo potępienia decyzji dotyczącej największego wysiłku bojowego, podjętego przez Kraj w obronie suwerennych praw Rzeczypospolitej.”

11 sierpnia

Malenkov był na przyjęciu w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie, wydanym z okazji pobytu Attlee i towarzyszy.

Prezydent Najwyższego Sowiego zaprosił delegację parlamentarzystów brytyjskich do Moskwy.

Prezydent Eisenhower polemizując z oświadczeniami gen. Clarka wyraził pogląd, że wojna przewencyjna, która miała by zapobiec wojnie powszechnej jest dziś niemożliwa.

W Monachium doszło do starć między strajkującymi i policją.

Rząd australijski wniósł do parlamentu projekt ustawy zaostrzającej możliwości walki ze szpiegostwem.

12 sierpnia

Rząd sowiecki odrzucił projekt rządu austriackiego w sprawie wprowadzenia alg do statutu okupacyjnego.

Na Cyprze wybuchł 24 godzinny strajk o charakterze politycznym.

Senat amerykański przyjął jednogłośnie ustawę stawiającą partię komunistyczną poza prawem.

Attlee i towarzysze opuścili Moskwę udając się do Chin komunistycznych.

W Hamburgu zakończył się strajk robotników portowych i budowlanych.

13 sierpnia

Po trzydniowych naradach Francuska Rada Ministrów zatwierdziła projekt premiera Mendès-France wprowadzającego zmiany do EWO. Trzech ministrów w tym minister obrony narodowej, gen. Koenig, podali się do dymisji uważając projekt premiera za niezadawalający.

Marynarz polski Stanisław Kreft zbiegł ze statku „Batory” w Kopenhadze.

Premier Chin komunistycznych Czu En-lai zapowiedział akcję na rzecz „wyzwolenia” Formozy.

Ludność posiadłości portugalskiej Goa manifestowała przeciw próbom przyłączenia jej do Indii.

14 sierpnia

Rząd francuski rozstał się z sześciu państw Europy Zachodniej projekt zmiany tekstu traktatu o EWO.

Konferencja w sprawie zawarcia traktatu dla obrony Południowo-Wschodniej Azji zwołana została na dzień 6 września do Baguio na Filipinach.

Zmarł dr Hugo Eckener jeden z twórców sterowców (tzw. „zeppelinów”).

Indie zwróciły się do rządu portugalskiego w sprawie nawijania rokowań na temat przyszłości Goa.

Komunistyczny rząd chiński wydał wielkie przyjęcie na cześć Attlee i towarzyszy.

15 sierpnia

Komunistyczny rząd chiński postanowił wysłać Chargé d'Affaires do Londynu.

16 sierpnia

Dwóch Polaków uciekło kajakiem na duńską wyspę Bornholm prosząc o azyl.

Przewódca socjalistów australijskich Evatt stanął przed komisją dla spraw szpiegostwa rosyjskiego by bronić dwóch oskarżonych członków swego sekretariatu.

Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła w formie kompromisowej ustawę stawiającą partię komunistyczną poza prawem.

Na bankiecie na cześć Attlee i towarzyszy w Pekinie premier Czu En-lai mówił o współpracy z W. Brytanią.

17 sierpnia

W Camberley pod przewodnictwem marsz. Hardinga odbyła się narada do-

wódców naczelnych i szefów sztabów Wspólnoty Brytyjskiej.

We wszystkich stolicach Europy Zach. toczyły się intensywne narady na temat projektu francuskiego o EWO.

Prezydent Eisenhower oświadczył, że wszelka napaść na Formozę spotka się z oporem 7 Floty Stanów Zjednoczonych.

Hoover, syn b. Prezydenta St. Zjedn., mianowany został podsekretarzem w departamencie stanu na miejsce Bedell Smitha.

Senat amerykański obradując raz jeszcze nad ustawą antykomunistyczną wprowadził poprawkę stwierdzającą, że przynależność do partii komunistycznej jest przestępstwem.

Oddziały brytyjskie zaczęły opuszczać strefę Kanału Sueskiego.

Sowiecki wiceminister spraw zagr. Wyszyński przybył nagle do Paryża.

18 sierpnia

Do Brukseli zjechali się ministrowie spraw zagranicznych 6 państw zachodnio-europejskich.

Rząd amerykański postanowił wycofać cztery dywizje z Korei.

W Londynie zapowiedziano następną wyćwiczkę parlamentarzystów z Partii Pracy do Chin komunistycznych.

W Monachium doszło do nowych starć między strajkującymi i policją.

W Zatoce Finskiej kraźnikowi sowieckemu ostrzelał statek holenderski.

19 sierpnia

Pod przewodnictwem Spaaka rozpoczęły się w Brukseli oficjalne obrady na temat EWO.

Zmarł długoletni premier powojennych Włoch, przywódca chrześcijańskiej demokracji, De Gasperi.

Agencja prasowa Chin komunistycznych oskarżyła siły morskie i powietrzne Stanów Zjednoczonych o wtrącenie nad brzegi Chin.

Obie Izby Kongresu amerykańskiego uchwaliły niemal jednogłośnie ustawę antykomunistyczną.

20 sierpnia

Belgijski min. spraw zagr. Spaak wysunął na konferencji brukselskiej własny kompromisowy projekt w sprawie EWO.

Prezydent Eisenhower oświadczył, że obrona Zachodniej Europy bez udziału Niemiec była by nieskuteczna.

Rząd grecki zwrócił się do Narodów Zjednoczonych o interwencję w sprawie Cypru.

W Atenach odbyły się demonstracje antybrytyjskie.

Attlee i towarzysze udali się z kolei do Mandżurii.

21 sierpnia

Członek parlamentu w Bonn, jeden z przywódców chrześcijańskiej demokracji Schmidt-Wittmack, zbiegł z rodziną do Niemiec komunistycznych.

22 sierpnia

Konferencja brukselska w sprawie EWO uległa rozbiciu.

Na Cyprze odbyły się demonstracje na rzecz połączenia się z Grecją.

W Pekinie wydano nowe oświadczenie w sprawie „wyzwolenia” Formozy.

23 sierpnia

Churchill w swej siedzibie odbył naradę z premierem francuskim Mendès-France i Edenem.

Ugrupowania opozycyjne w Brazylii oraz siły lotnicze tego kraju zażądały ustąpienia prezydenta Vargasa.

Rząd szwajcarski wymógł odwołanie jednego z wicekonsulów niewymienionego państwa w związku z wykryciem afery szpiegowskiej.

W Rzymie odbył się uroczysty pogrzeb De Gasperiego.

24 sierpnia

Prezydent Brazylii Vargas popełnił samobójstwo po formalnej decyzji przekazania władzy następcy.

Rząd francuski postanowił nie stawiać kwestii zaufania w związku ze sprawą ratyfikacji przez parlament traktatu o EWO.

Sekretarz Stanu Dulles wyraził nadzieję, że parlament francuski uchwali ratyfikację traktatu o EWO.

Mao Tse-tung — przywódca Chin komunistycznych, przyjął b. premiera Attlee na trzygodzinnej rozmowie.

Klimowicz otrzymał list z pogróżkami w związku z przesłuchiwaniem go przez Międzynarodową Komisję Prawników.

Rząd brytyjski odrzucił notę reżimu, domagającą się wydania władzom komunistycznym Klimowicza.

Rząd australijski postanowił zgłosić kandydatury Laosu i Kambodży do Narodów Zjednoczonych.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, platna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr. miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.60; wpłacać przez poczt.: Fr. Matecki, 17 Tulpenlaan, Bijn Golen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesen Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII: fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.00A., rocznie \$3.10A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kaleniewicz, 2500 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14m 51.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: Willesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1445.